NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 279 (2820). Wilno, Wtorek 17 Października 1933 Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Od lutego do października.

Ludzie myślący według określonych szematów odczuwają pewne zakłopotanie, gdy wypadki nie mieszczą się w szemacie. Cóż wydaje się prostszem, niż szemat rewolucji? Zawsze i wszędzie w rewolucji zwyciężają jakobini, czy, posługując się współczesną terminologją, bolszewicy.

Tak myślał w marcu dr. Otto Strasser i wywodził analogje: Papen —to, naturalnie Stürmer albo Goremykin, Schleicher — to Milukow, Hitler jest Kiereńskim, któż będzie jednak Leninem — ostatecznym zwycięzcą? Oczywiście — on sam, dr. Otto Strasser, prorok i wieszcz autentycznej, stuprocentowej narodowo-socjalistycznej rewolucji. „To, że Hitler prześladuje nas — rewolucyjnych narodowych socjalistów — jego nie uratuje. Kiereński także prześladował Lenina i wydał rozkaz aresztowania go. Ale na zmianę po lutym przyszedł październik...“

Jest właśnie październik. Nie słyszymy jednak dotąd tętentu nóg zwycięskich bataljonów dra Otto Strassera...

Analogje jego kuleją pod wielu względami. Warunki czasu i przestrzeni w Niemczech z r. 1933 nie są te same, co w Rosji z r. 1917. Przedewszystkiem niema wojny, któraby absorbowała na froncie siły zbrojne kraju. To stwierdzenie zmusza nas jednak do postawienia pytania: jakby się przedstawiały sprawy w Niemczech, gdyby siły zbrojne władzy przykute były do frontu?

Pytanie to jest bardzo istotne, bowiem od odpowiedzi na nie zależy od powiedź na inne pytanie: czy wogóle mogą hitlerowskie Niemcy prowadzić wojnę?

Istnieje teza, że nie mogą wysłać sił zbrojnych na fronty zewnętrzne, musiałyby bowiem wówczas odsłonić front wewnętrzny i narazić przez to swą władzę. Tę tezę, lansowaną przez emigranta dr. Breitscheida, przywódcy socj.-dem. — jakby to nie było dziwne — powtórzył w swej mowie w dn. 14 b. m. sam Hitler, utrzymując, że SA są mu potrzebne nie przeciwko wrogowi zewnętrznemu, lecz wewnętrznemu: „zur Niederhaltung des Kommunismus“.

SA, według słów szefa sztabu kpt. Röhma, liczy obecnie 2 (dwa) miljony członków. Jakże silny jest ten wróg wewnętrzny, jeżeli dla jego opanowania potrzebna jest armja licząca 2 miljony? Co się stanie z rządami Hitlera, jeżeli te 2 miljony „armanjaków“ *), jak ich nazwał Karol Kautski, zostaną przerzucone z frontu wewnętrznego na zewnętrzny?

Albo może Hitler umyślnie wyolbrzymia grożące mu od wewnątrz niebezpieczeństwo, by uzasadniać w oczach zagranicy zachowanie dwumiljonowej armji SA?

I jak pogodzić to twierdzenie Hitlera z innemi zapewnieniami przywódców partji rządzącej, że „niebezpieczeństwo komunistyczne straciło wszelką aktualność“? Jak zestawić to z nieustającemi zwycięskiemi relacjami o sukcesach w walce z bezrobociem, polepszeniu położenia ekonomicznego? „W przeciągu 4-ch lat zwalczę bezrobocie, za 10 lat zniszczę marksizm“ mówił Hitler po dojściu do władzy.

Jeżeli nawet przyjmiemy wszystkie oficjalne relacje o powodzeniach ekonomicznych hitlerowskiej Rzeszy za dobrą monetę, to i tak obecna sytuacja będzie odpowiadała mniej więcej sytuacji z r. 1931, gdy kryzys już bardzo dotkliwie dawał znać o sobie, a fale politycznego radykalizmu wzbijały się dostatecznie wysoko.

9-go października „Reichsanstalt für Arbeitsvermittlung“ zwycięsko obwieszcza że liczba bezrobotnych w drugiej połowie września nadal się zmniejszyła o 220.000 (5,4%). Ale jednocześnie czytamy rozporządzenie nadające moc obowiązującą dekretowi o skróceniu dnia roboczego. Skrócenie czasu pracy równa się redukcji płac. Z rozporządzenia przytem dowiadujemy się, że wiele przedsiębiorstw pracuje mniej, niż 40 godz. na tydzień... Dochody robotnika, zatem, zmniejszają się, koszty utrzymania zaś rosną.

Letnie miesiące rząd hitlerowski przetrzymał bardzo dobrze. Zima, z jej głodem i chłodem, stawia przed nim niełatwe zadania. I w obliczu tych ciężkich zadań bałagan patrjotyczny, powstały na skutek wystąpienia z Ligi Narodów, jest dla Hitlera i jego kamratów jak nie można bardziej na rękę. Patrjotyczny bałagan — toż przecie jego żywioł. Tyle otwiera się możliwości bicia w bębny, dęcia w fanfary i wyrzucania potoków, wodospadów, ba — oceanów słów... zapewniających Niemców, że im nie tyle są potrzebne chleb i masło dla wewnętrznego a węgiel zewnętrznego ogrzewania, ile równouprawnienie w kwestji zbrojeń!

Stoimy w obliczu kolejnego patrjotycznego huraganu na użytek wewnętrznego opalania Niemców. Różni różnie będą się ogrzewali: ten węglem kamiennym, tamten drzewem, inny herbatką z maliną, jeszcze inny gorzałką, lub butelką wody gorącej, a ten i ów mowami Adolfa Hitlera. Jeżeli Niemcy oddają pierwszeństwo temu ostatniemu rodzajowi ogrzewania — jest to ich sprawa wewnętrzna... Nas interesuje w znacznie większym stopniu kwestja, czy nie pęknie od tego intensywnego ogrzewania kocioł niemiecki i czy nie oparzy sąsiadów...

Będzie to zależało od szeregu okoliczności, które tylko z dużym trudem poddają się rejestrowi. W każdym razie, nauczony gorzkiem doświadczeniem 9 listopada 1923 r. Adolf Hitler wcale nie jest takim ryzykantem, za jakiego w oczach wielu uchodzi, i jakim go rysuje hitlerowska legenda. Woli iść na pewniaka.

A ponieważ prowokowanie nowej wojny światowej byłoby przeciwieństwem tego, co się nazywa iść na pewniaka, przeto jest bardziej prawdopodobne, że po urządzeniu wielkiej patrjotycznej fanfary wewnątrz kraju i po rozegraniu komedji plebiscytu i wyborów Hitler pójdzie na kompromis. Oczywiście w znacznym stopniu będzie to zależało od postawy mocarstw Ententy.

Obserwator.

*) Francuskie wojska najemne w XV w.

Artylerja w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.



Z okazji 15-lecia artylerji konnej odbyła się w sobotę dnia 14 bm. uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego na terenie 1-go dywizjonu artylerji konnej w Warszawie. Pomnik, projektu prof. W. Jastrzębowskiego, posiada kształt bramy z granitu wołyńskiego; we wnętrzu ustawiona jest armata polowa, która wchodziła w skład baterji, biorącej udział w zdobyciu Wilna w kwietniu 1919 r. W górną część bramy wmurowano medaljon z bronzu z podobizną Marszałka Piłsudskiego, dłuta artysty rzeźbiarza F. Strynkiewicza. Pod medaljonem wyryto napis „Swemu Wodzowi — Artylerja Konna“. W bramę wmurowano tablicę bronzowa z wyrytemi nazwami miejscowości, w których artylerja konna okryła się chwałą wojenną.

Na zdjęciu moment odsłonięcia pomnika. Obok pomnika inspektor armji gen. dyw. Osiński, który dokonał odsłonięcia. Honory oddają artylerzyści w historycznych mundurach.

Kto i ile subskrybował.

WARSZAWA. (Pat). Według tymczasowych obliczeń, ogólna liczba subskrybentów pożyczki narodowej wyniosła 1.347.041, którzy podpisali łącznie obligacyj pożyczki narodowej na nominalną sumę 327.608.200 złotych. Statystyka wykazuje, że rolnictwo, handel, przemysł, rzemiosło nieruchomości miejskie instytucje kredytowe, instytucje ubezpieczeniowe, przedsiębiorstwa komunikacyjne oraz wolne zawody subskrybowały złotych 182.960.750, z czego wynika, że udział tych grup w ogólnej sumie pożyczki wyniósł procentowo 55,85 procent. Młodzież szkolna subskrybowała łącznie pożyczkę narodową na sumę 470.650 złotych. Udział procentowy małej własności rolnej w stosunku do ogólnej sumy pożyczki narodowej wynosi 1,5 proc., większa własność — 2,3 proc., nieruchomość miejska — 1,82, handel — 9,46, instytucje kredytowe 10.76 proc. instytucje ubezpieczeniowe 6,83, przedsiębiorstwa komunikacyjne 0,63 proc., rzemiosła 1,74, przemysł 14,11 proc., wolne zawody 2,72. Dalej statystyka wykazuje że grupa „pracownicy“, do której zaliczono pracowników prywatnych i samorządowych, biurowych i fizycznych, emerytów i inwalidów oraz urzędników państwowych dała subskrybentów 889,725, którzy subskrybowali na łączną sumę 143.604.350 złotych. Udział procentowy pracowników w stosunku do goólnej sumy pożyczki narodowej wyniósł 43,83 proc. — Urzędnicy państwowi w liczbie 461.058 subskrybowali ogółem 75.673.250 złotych, co stanowi 23.1 proc.

Nowa konstytucja w Estonji.

TALLIN. (Pat). W całym kraju odbyło się głosowanie nad wniesionym przez byłych kombatantów projektem reformy konstytucji. Jak wynika z prasowych obliczeń, za projektem głosowało 400.000 osób, przeciwko — 150.000. Nowa konstytucja, która wejdzie w życie po upływie 100 dni od jej ogłoszenia, daje szefowi państwa bardzo rozległą władzę i zmniejsza liczbę członków Zgromadzenia Narodowego ze 100 do 50. Udział głosujących w plebiscycie przewyższył 80 proc. Plebiscyt odbył się w zupełnym spokoju.

Po wystąpieniu Niemiec.

Odroczenie konferencji rozbrojeniowej do 26 b.m.

Odpowiedź Hendersona. Zastrzeżenia Polski i Węgier.

GENEWA. (Pat). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś o godzinie 15. Przewodniczący Henderson złożył prezydjum projekt odpowiedzi na telegram ministra von Neuratha, w którym ten zawiadamia o wycofaniu się Niemiec od udziału w konferencji rozbrojeniowej i z Ligi Narodów.

W odpowiedzi przewodniczący Henderson zaznacza, że rząd niemiecki powziął tę decyzję w chwili, gdy prezydjum właśnie zdecydowało przedstawić komisji głównej szczegółowy program. Program ten, który miał być wykonany w określonym przeciągu czasu zapewniał, zgodnie z rezolucjami przyjętemi przez konferencję przy udziale Niemiec, stopniowo urzeczywistnienie redukcji zbrojeń, dających się porównać z temi, które przewiduje przedstawiony komisji projekt konwencji. Program ten zapewnia także wraz z odpowiedniemi zarządzeniami w dziedzinie bezpieczeństwa urzeczywistnienia równości praw, wysuwanej stale przez rząd niemiecki na plan pierwszy swych rewindykacyj. W zakończeniu telegram Hendersona wyraża ubolewanie, że rząd niemiecki powziął tak poważną decyzję dla przyczyn, które przewodniczący uważa za nieuzasadnione. Prezydjum powyższy tekst telegramu zaaprobowało, postanawiając jednocześnie zaproponować komisji głównej odroczenie posiedzeń do czwartku 26 października. Prezydjum zebrałoby się 25 października. Komisja główna zebrała się dzisiaj o godzinie 16.

GENEWA. (Pat). Komisja główna konferencji rozbrojeniowej na poniedziałkowem posiedzeniu przyjęła na wstępie propozycję, według której komisja ograniczy się dziś do przyjęcia do wiadomości sobotniego expose sir Johna Simona. Następnie przewodniczący Henderson przedstawił do aprobaty tekst telegramu do ministra Neuratha. Wobec tego, że telegram nie ogranicza się do kategorycznego odparcia nieuzasadnionych zarzutów niemieckiego ministra spraw zagranicznych, lecz również wyciąga wnioski z poufnych rozmów, prowadzonych ostatnio w szczupłem gronie kilku mocarstw, delegaci ZSRR., Polski i Turcji złożyli deklaracje w której zastrzegli się przeciwko traktatowaniu, zarówno teraz, jak i w przyszłości zagadnień rozbrojeniowych w jednej tylko grupie mocarstw z pominięciem konferencji.

Delegat polski minister Raczyńsk zaznaczył w deklaracji, że rząd polski nie może przyłączyć się do tych ustępów telegramu p. Hendersona, które dotyczą programu, znanego delegatowi polskiemu w sposób bardzo niekompletny. Z tego samego powodu delegat Polski zastrzega swą opinję w stosunku do uwag o charakterze ogólnym, które odnoszą się do tego programu. Delegat polski zaznacza, że składając tę deklarację nie chce bynajmniej wyrazić, że ma jakiekolwiek objekcje przeciwko telegramowi, który przewodniczący chce wysłać do rządu niemieckiego. Innego rodzaju deklarację złożył delegat Węgier który przypomniał, że jego kraj znajduje się, jeśli chodzi o rozbrojenie, w sytuacji specjalnej, wynikającej z traktatów pokojowych. Węgry także domagają się równouprawnienia, bynajmniej jednak nie solidaryzują się ze stanowiskiem Niemiec.

Zaaprobowany przez komisję telegram został natychmiast wysłany do von Neuratha.

Echa w Waszyngtonie.

NOWY YORK. (Pat). Departament stanu miał rzekomo polecić Normanowi Dawisowi prowadzenie rozmów w sprawie wspólnej akcji jakiej wymaga powstała obecna sytuacja. W kołach urzędowych Waszyngtonu usilnie podkreślają, że sprawy rozbrojenia w dalszym ciągu żywo interesują Stany Zjednoczone. Rząd Stanów Zjednoczonych ufa, że wspólne wysiłki Anglji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych zapewnią pomyślne załatwienie tego zagadnienia.

W prasie sowieckiej

MOSKWA. (Pat). Prasa sowiecka komentuje z ożywieniem w artykułach wstępnych wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej.

„Izwiestja“ kwestjonują posunięcie Niemiec, jako oznakę skrajnego zaostrzenia konfliktów międzynarodowych. Wystąpienie Niemiec świadczy pozatem o bankructwie Ligi Narodów. „Prawda“ stwierdza, że izolacja Niemiec na terenie międzynarodowym nigdy nie była jeszcze tak kompletna, jak obecnie i charakteryzuje sytuację, jako kryzys Genewy i Wersalu, ale jednocześnie i niemieckiego faszyzmu.

Podobnie charakteryzuje sytuację wojskową „Krasnaja Zwiezda“. „Za Industrjalizacju“ zaznacza, że wewnętrzna sytuacja Niemiec nie ulegnie poprawie z okazji błazeństwa nowych wyborów i, że izolacja międzynarodowa Rzeszy nie zmniejszy się dzięki opuszczeniu Ligi Narodów i wojowniczo - szowinistycznemu huraganowi międzynarodowemu.

W Czechach.

PRAGA. (Pat). Oficjalne czeskosłowackie biuro prasowe ogłosiło następującą wiadomość:

Dziś wieczorem członkowie Komitetu Politycznego Rady Ministrów zebrali się u premjera Malypetra i wysłuchali jego szczegółowych informacyj o wydarzeniach w Genewie oraz odbyli z nim konferencję o możliwych wynikach obecnej polityki niemieckiej. Przeważa spokojna ocena sytuacji świadomość, że pod względem wewnętrzno — politycznym nie zaniedba się niczeg, co zapewni spokojne życie republice.

W Anglji.

LONDYN. (Pat). Dzisiejsza prasa angielska obszernie komentuje wystąpienie Hitlera, oceniając akcję Niemiec bardzo rozbieżnie i niejednolicie ale spokojne.

„W rządzie Rzeszy zasiadają szczerzy i uczciwi dżentelmeni“.

Mowa min. Goebbelsa.

BERLIN. (PAT). — W czasie odsłonięcia pomnika ku czci poległych w walkach separatystycznych w miejscowości nadreńskiej Honeff minister Goebbels wygłosił mowę, w której wskazuje na przełomowy charakter obecnej chwili, i oświadczył że rząd Rzeszy nie odstąpi od czci i prawa do życia narodu niemieckiego. Wołamy głośno, ażeby słyszano za Renem, że nie chcemy wojny. Pragniemy pokoju, ale musi to być pokój honorowy, tylko bowiem taki pokój może być trwały. Niemcy nie chcą nigoko upokarzać, ale zastrzegają się przeciw upokorzeniom ze strony innych. Są one gotowe zapomnieć o przeszłości, jeżeli inni to samo uczynią. Jako państwo wewnątrz wzmocnione, Niemcy przedstawiałyby większą gwarancję pokoju w Europie, niż gdyby były słabe. Słabe Niemcy tylko drażnią sąsiadów. O ile chodzi o żądanie honoru i równouprawnienia, to całe Niemcy są w tem zgodne. — Jesteśmy pozatem gotowi dotrzymać umów przez nas podpisanych — mówił Goebbels, ale nikt od nas nie może żądać podpisu pod umowami, których spełnić nie potrafimy.

W dalszym ciągu mówca zapewnił, że w dniu 12 listopada naród niemiecki w zwartym szeregu stanie za swym kanclerzem. — Przemówienie swe zakończył Goebbels apelem pod adresem zagranicy, że Niemcy gotowi są złożyć ofiarę na rzecz pokoju, ale przytem nie ścierpią naruszania ich honoru. Świat przekona się wówczas, że w rządzie Rzeszy zasiadają szczerzy i uczciwi dżentelmeni.

Akcje fabryk automobili i broni

poszły w górę.

PARYŻ. (PAT). — „Le Rempart“ podkreśla, że berlińskie koła urzędowe zazwyczaj dobrze poinformowane zareagowały na obecne wydarzenia zniżką papierów z wyjątkiem akcyj fabryk automobili i broni oraz stacyj Farben Industrie, które już od kilku dni idą w górę. Jakkolwiek wzdragamy się pisze — dziennik — szukać w kołach giełdowych wskazówki politycznej, niemniej jest faktem, że tkwi w tem prawda.

Obrady rozbrojeniowe będą kontynuowane.

GENEWA. (Pat). Przewodniczący Henderson przyjął w dniu 16 b. m. publicznie delegację organizacyj pacyfistycznych pod przewodnictwem lorda Cecila. Przy tej okazji Cecil wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że opinja publiczna potępia decyzję rządu niemieckiego. Jednocześnie sądzą, że należy kontynuować konferencję i zawrzeć konwencję, która byłaby otwarta do podpisu wszystkim państwom, nie wyłączając Niemiec.

Henderson, odpowiadając, również wypowiedział się za kontynuowaniem prac konferencji. W tym samym sensie wypowiada się pismo, wystosowane do lorda Cecila przez delegata Stanów Zjednoczonych Normana Davisa. Delegat amerykański oświadcza, że chociaż akcja niemiecka czyni zadanie jeszcze trudniejszem, jednak należy uczynić wszystko dla rozwiązania problemu rozbrojenia. Również wiadomości, nadchodzące z Waszyngtonu, pozwalają stwierdzić, że Stany Zjednoczone, zgadzając się na kilkudniowe odroczenie prac konferencji, domagają się, by następnie były kontynuowane i są zdecydowane przeciwstawić się włoskiej koncepcji odroczenia konferencji rozbrojeniowej bez określenia daty zebrania się.

———

Wycieczka dziennikarzy polskich do Łotwy.

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek 16 bm. w nocy wyjechała z Warszawy do Rygi wycieczka przedstawicieli prasy polskiej. Jest to oficjalna rewizyta prasy polskiej w odpowiedzi na odwiedziny dziennikarzy łotewskich w Polsce.

W skład naszej wycieczki dziennikarskiej wchodzą: naczelny redaktor Polskiej Agencji Telegraficznej Mieczysław Obarski, Librach Jan (Wydział Prasowy M. S. Z.), Czerwiński Ludwik (Express Poranny), Gąszewski Jan (Polska Zbrojna), Obarski Adam (Robotnik), Witwicki Bohdan (Gazeta Polska), Sztrumpf Wojtkiewicz Stanisław (Kurjer Warszawski), Syga Teofil (Gazeta Warszawska), Dangel Feliks (Kurjer Poranny), Winiewicz Józef (Dziennik Poznański). Wycieczce towarzyszy attache prasowy poselstwa łotewskiego w Warszawie p. Predites.

Przypisek redakcji. Wiadomość powyższą notujemy z wielkim podziwem. Do Łotwy jadą przedstawiciele prasy **polskiej** w odwiedziny do swoich łotewskich kolegów. Wśród jadących znajdujemy nazwiska przedstawicieli pism **warszawskich i poznańskich.** Z Wilna natomiast — miasta, które z tytułu sąsiedztwa najbardziej interesuje się Łotwą i jej sprawami — niema pośród jadących nikogo.

Na nasze zapytanie Zarząd Syndykatu wyjaśnił, że **nie otrzymał zaproszenia** do udziału w wycieczce. O ile nam wiadomo, nie otrzymało go również bezpośrednio żadne z pism wileńskich. **Wilno** zostało więc całkowicie **pominięte** przez organizatorów wycieczki, mimo że udział wileńskiej prasy musiał nasuwać się sam przez się. Komuż to mogło na tem zależeć, aby z wycieczki dziennikarzy **polskich** uczynić wycieczkę dziennikarzy **warszawskich i poznańskich?**

Notujemy ten fakt z tem większem zdziwieniem, że nie mieliśmy dotąd **przykładu** równie rażącego potraktowania prasy wileńskiej przez odpowiednie czynniki warszawskie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 28.74—28.46. Nowy York 6.53 — 6,47; Paryż 34,99 — 34,81; Szwajcarja 173,19 — 172.33; Berlin w obrotach prywatnych 212,35.

Tendencja niejednolita

PAPIERY PROCENTOWE: Pożyczka budowlana 39,25; 4 proc. dolarowa premjowa 49,25; Tendencja dla pożyczek przeważnie utrzymana, dla listów niejednolitą.

AKCJE: Bank Polski 80. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. 6,35 w płaceniu.

Rubel 4.87.

Neurath usprawiedliwia krok swego rządu.

Przemówienie wobec dziennikarzy zagranicznych.

BERLIN. (Pat). W poniedziałek wieczorem wygłosił minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath wobec korespondentów zagranicznych dłuższy referat na temat wystąpienia Niemiec z konferencji rozbrojeniowej. Nawiązując na wstępie do zdania kanclerza Rzeszy, że „żadna wojna nie może stanowić trwałego stanu dla ludzkości, a żaden pokój nie może być uwiecznieniem wojny", stwierdził minister, że Niemcy świadomie były dotychczas deklasowane, a sytuacja ta, będąca uwiecznieniem dyskryminacji, była dla Niemiec nie do zniesienia. Mimo zaufania Niemiec do instytucji genewskiej, przekonały się one w sobotę, że odmawia się im równouprawnienia w zagadnieniu, mającem dla nich najwyższe znaczenie decydującem o ich egzystencji — zagadnieniu ich bezpieczeństwa. Z jednej strony odebrano Niemcom — zdaniem ministra — w ten sposób możność współpracy w ramach instytucji genewskiej, z drugiej zaś strony naruszono myśl przewodnią Ligi.

W dalszym ciągu przypomniał minister przebieg wypadków w Genewie od końca 1924 roku, t. j. od chwili przyjęcia Niemiec do Ligi, podkreślając, że z jednej strony przyrzekano wciąż Niemcom równouprawnienie, z drugiej zaś taktyką dyplomatyczną spychano ciągle do roli drugorzędnego państwa. Wreszcie deklaracja z 11 grudnia 1932 roku o równouprawnieniu oraz plan rozbrojeniowy Mac Donalda zostały przez samych autorów zdezawuowane. Niemcy zostały tem zaskoczone. Starania Włoch i Ameryki załagodzenia napięcia nie doprowadziły do odprężenia z winy — według ministra — innych mocarstw, dążących do utwierdzenia jednolitego frontu antyniemieckiego.

Następnie bronił się minister przed zarzutem stawianym Niemcom jako burzycielowi pokoju. Zaprzeczał on twierdzeniom sir Simona, że Niemcy stawiały wciąż nowe żądania. Niemcy godziły się na zmianę systemu swej armji — mówił minister — uzależniając jedynie konieczne uzbrojenie jej od zapoznania się z konkretnemi zarządzeniami rozbrojeniowemi wysoko uzbrojonych mocarstw i domagając się naturalnie prawa do nieograniczonego posiadania tych broni, których przyszła konwencja nie zakazałaby, ani nie ograniczyłaby.

Nowy projekt Simona, postawiony w porozumieniu z Francją i Ameryką, dawał — zdaniem ministra — możliwość zastosowania kontroli zbrojeń jedynie w stosunku do Niemiec i odsuwał rozbrojenia ad calendas graecas. Nie przyznawał on nic Rzeszy, gdyż przewidziana w nim koncepcja zmiany Reichswehry na milicję o krótkoterminowej służbie, nie była koncesją dla Niemiec, ale ze strony Niemiec wobec mocarstw.

Zestawiając cyfrę 200.000 dozwolonych Niemcom karabinów z 8 miljonami francuskimi, nazwał minister „wprost hańbą" uzasadnianie tej sytuacji przez chęć niedopuszczenia do zbrojeń Niemiec.

Minister z dużym naciskiem odpiera zarzut, że nowe Niemcy grożą pokojowi europejskiemu. Niemcy — zdaniem ministra — mimo poważnych wątpliwości odczekały ostatnią chwilę, spodziewając się znaleźć w przemówieniu Simona dużo pojednawczości, jednakże napróżno. Decyzja ich nie mogła być już dalej odsuwana.

Minister zakończył swe przemówienie, odpowiadając na pytanie: „I co dalej?" Odpowiedź na to pytanie — oświadczył minister — nie jest sprawą Niemiec, ale sprawą innych mocarstw. Do nich teraz należy głos. — Niech konferencja w Genewie pokaże, czy potrafi czegoś dokonać. Nasze wystąpienie nie powinno stanąć na przeszkodzie w jej pracach, a to dlatego, że my jesteśmy rozbrojeni, a również i dlatego, że nikt nie może zaprzeczyć ogromnej różnicy w stanie uzbrojenia pomiędzy nami a innemi państwami. Ci inni nie mają dziś już wprawdzie możności koncentrowania swych wysiłków na ponownem rozbrojeniu Niemiec, zato należy spodziewać się, że staje przed nimi tem jaśniej żądanie uorozumienia się nad wzajemnem rozbrojeniem. Mają oni też przez to w swych rękach przyszły los Ligi Narodów, której niezdolność w przeprowadzeniu ogólnego rozbrojenia i ustanowienia równouprawnienia Niemiec pozbawiała już dla nich wszelkiej wartości. Nie przeprowadziła ona swego głównego praktycznego celu, a mianowicie wykonania art. 8 swych postanowień. Wysoko uzbrojone mocarstwa naruszyły przez to jeden z najelementarniejszych obowiązków Ligi. Niemcy będą, oczywiście, badać w każdej chwili poważne wnioski rozbrojeniowe i w dalszym ciągu pozostaną przy swem stanowisku porozumiewania się na podstawie równouprawnienia co do swego przyszłego systemu zbrojeń.

Konwencja londyńska między Polską, Rumunją a Z. S. R. R.

weszła w życie.

MOSKWA. (Pat). Dnia 16 b. m. poseł R. P. Łukasiewicz doręczył w lokalu komisarjatu ludowego spraw zagranicznych komisarzowi Litwinowowi dokumenty ratyfikacyjne konwencji londyńskiej, określające napastnika.

Dokumenty ratyfikacyjne rumuńskie, złożone przez ministra Titulescu posłowi sowieckiemu w Warszawie Antonowow - Owsiejence, również nadeszły dziś do Moskwy.

Dokumenty ratyfikacyjne sowieckie także zostały dziś oficjalnie zdeponowane w komisarjacie ludowym spraw zagranicznych. Konwencja londyńska zatem weszła z dniem dzisiejszym w życie między Polską, Rumunją, a ZSRR., o czem dziś wieczorem ukaże się oficjalny komunikat sowieckí.

Sąd w sprawie rozwiązania kartelu cementowego.

WARSZAKA, (PAT). — W poniedziałek w południe Sąd Kartelowy rozpoczął na jawnem posiedzeniu rozpatrywanie wniosku p. kartelu cementowego. Rozprawie przewodni kartelu cementowego. Rozprawie przewodniczy sędzia Sądu Najwyższego Stanisław Giżycki. Interesy państwa reprezentuje prokurator Piernikarski. Po zreferowaniu sprawy przez sędziego referenta Namitkiewicza zabrał głos obrońca adw. Altberg, poczem Sąd zarządził przerwę do jutra do godz. 10 rano.

Jutro w dalszym ciągu przemawiać będzie adwokat Altberg oraz inni obrońcy, poczem zabiorą głos przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W czasie poniedziałkowej rozprawy na sali obecni byli przedstawiciele duńskiego, szwedzkiego i niemieckiego przemysłu cementowego, którzy przysłuchiwali się przebiegowi rozpraw z wielkiem zainteresowaniem.

Z widoków starego Rzymu.



Loża Kawalerów Rodyjskich, później Maltańskich, na forum Trajana. Była to pierwsza rezydencja w Rzymie zakonu Mieczowego św. Jana.

Bez zmian.

ESSEN, (PAT). — Wypadki terroryzowania i szykanowania Polaków przez hitlerowców zdarzają się w dalszym ciągu. W miejscowości Hamborn w Nadrenji, podczas uroczystości w miejscowem kole śpiewaczem im. Moniuszki, weszło na salę 12 hitlerowców i poczęło głośno śpiewać. Muzyce zakazano grać i dwum piewakom zabroniono rozmawiać po polsku. Gdy ci zaprotestowali, hitlerowcy rzucili się na nich i poczęli ich bić. Jeden z członków stowarzyszenia, który chciał przyjść z pomocą napadniętym, został uderzony krzesłem w głowę, odnosząc poważne rany. Podczas gdy część hitlerowców biła polskich śpiewaków, inni zerwali napis: „Koło śpiewacze im. Moniuszki. Cześć pieśni polskiej!" podarli ten napis i podeptali. Jeden z hitlerowców następnie wyjął rewolwer i groził, że zastrzeli każdego, kto się do niego zbliży.

Również o pobiciu Polaków przez hitlerowców donoszą ze Starych Siołkowic w pow. opolskim, gdzie hitlerowcy w asyście żandarmów i policji przybyli do domu Bartłomieja Kampy i w bestjalski sposób pobili syna Kampy Czesława. Jak przypuszcza prasa, był to akt zemsty za to, że Czesław Kampa złożył swego czasu w komisji mieszanej w Katowicach skargę. Pobitego Kampę żandarmi wraz z hitlerowcami aresztowali.

Jak podaje prasa, I dzielnica Związku Polaków podejmuje kroki w sprawie poruszonej u prezydenta komisji mieszanej Calondera, domagając się wypuszczenia na wolność ofiary bestjalstwa hitlerowców.

—o(:)o—

Goering obawia się

PARYŻ. (Pat). „Le Jour" przynosi wiadomość, że premjer pruski Goering tak dalece obawia się zamachu na swoje życie, że ustawicznie zmienia mieszkania. Goering posiada dwie sypialnie, jedną w ministerstwie spraw wewnętrznych, drugą na Wilhelmstrasse. Nawet jego straż przyboczna nie wie nigdy zgóry, w którem mieszkaniu premjer pruski spędzi noc.

—o(:)o—

Lwy szukają pożywienia... w stolicy wsch. Afryki.

NAIROBI, (PAT). — Z powodu niezwykłej posuchy lwy, szukające pożywienia, zjawiają się często nawet na głównych ulicach Nairobi, stolicy Wschodniej Afryki.

—o(:)o—

Odznaczenie aktora.

WARSZAWA, (PAT). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Ludwikowi Solskiemu złoty krzyż zasługi za zasługi położone na polu pracy scenicznej i reżyserskiej. — Odnośne zarządzenie ogłasza „Monitor Polski" z dnia 16 bm.



NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **Problem niemiecki na ziemiach zachodnich — Zeszyt specjalny kwartalnika „Strażnica zachodnia". Poznań 1933.** Związek Obrony Kresów Zachodnich (co za niefortunna nazwa!) wydał gruby, 300 stron liczący zeszyt kwartalnika „Strażnica Zachodnia" poświęcony całkowicie Niemcom w Polsce. Wydawnictwo jest pomyślane bardzo wyczerpująco i ma charakter encyklopedji o mniejszości niemieckiej w Polsce. Dla ludzi interesujących się tym problemem książka ta jest doskonałym podręcznikiem, zwłaszcza, że ma bardzo przejrzysty układ opracowań i artykułów. Obejmuje ona wszystkie dziedziny życia Niemców w Polsce oraz współżycie ich z ludnością polską w wojew. zachodnich i podaje doskonale opracowane dane statystyczne. Z pośród 12-tu obszernych opracowań, poprzedzonych politycznym artykułem red. B. Srockiego, są szczególnie ciekawe: M. K. — Rozwój stosunków narodowościowych na ziemiach zachodnich w okresie powojennym; Marcin Nadobnik —Niemcy w województwach zachodnich w świetle spisu ludności z r. 1931; Karol Gostyński — Zarys Historji Politycznej Niemców w wojew. zachodnich po wojnie; Piotr Grzegorczyk — Uwagi o prasie niemieckiej w Polsce; J. F. — Niemiecka działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu i w Wielkopolsce i inne. W końcu książki kronika, daty i fakty, oraz informacje o działalności Zw. Obrony Kresów Zach. w ciągu lat 10-ciu. Wydawnictwo zapowiada w następnych zeszytach dalsze artykuły, poświęcone zagadnieniu niemieckiemu w Polsce.

Odgłosy rocznicy wiedeńskiej w Portugalji.

We wrześniowym numerze bogatej ilustracji lizbońskiej „Ilustraçao" ukazał się artykuł o odsieczy wiedeńskiej, opisujący decydującą rolę, jaką w niej odegrał Jan Sobieski. Artykuł ozdobiony jest 8 reprodukcjami obrazów polskich malarzy, portretami Sobieskiego i Marji-Kazimiery, widokami Wilanowa i odbitką jubileuszowego znaczka pocztowego. Popularyzację czynu polskiego w w. XVII w Portugalji zawdzięczać należy niechybnie nowoutworzonemu poselstwu polskiemu w Lizbonie.

Proces o podpalenie.

Dymitrow dopuszczony na rozprawę.

Dalsze zeznania świadków.

BERLIN, (PAT). — Poniedziałkowa rozprawa w procesie o podpalenie Reichstagu toczy się w obecności oskarżonego Dymitrowa, który został znów dopuszczony na salę.

Jeden z asesorów odczytuje mu sprawozdanie z rozpraw, odbytych w czasie jego nieobecności. Dymitrow przysłuchuje się, pilnie notując. Po sprawozdaniu Dymitrow prosi o głos. Przewodniczący przechodzi nad tem do porządku. Obrońca Teichert zamienia kilka słów z Dymitrowem, poczem oskarżony siada z rezygnacją.

Nadprokurator, zabierając głos, komunikuje, że otrzymał od członka międzynarodowej komisji śledczej w Londynie Haesa list z wyrzutami z powodu kilkakrotnego oświadczenia, że członkowie londyńskiej komisji śledczej nie zasługują na wiarę i kłamią. — Hayes powołuje się tu na sobotnią rozprawę berlińską, w czasie której rozpatrywana była sprawa zeznań jednego ze świadków z Londynu, twierdzącego, że krytycznej nocy o godz. 23 wynoszono z gmachu Reichstagu większą ilość materjałów palnych. Hayes wskazuje, że również niemieckie komunikaty urzędowe o pożarze zawierały wzmianki o użyciu większej ilości materjałów palnych. Nadprokurator dopatruje się w tem nielogiczności, zaznaczając, że istnieje różnica między tem, jeśli świadek słysza, iż w urzędowych komunikatach zawarte były wzmianki o materjałach palnych, a tem, że sam widział, jak je z gmachu wynoszono. Nadprokurator kwestjonuje tylko twierdzenie, że świadek widział jak wynoszono materjały. Nadprokurator oświadcza tonem stanowczym, że nie ma nic do cofnięcia.

Skolei przesłuchanych zostaje 2 świadków, z których jeden opisuje swe pierwsze obserwacje po wybuchu pożaru, dając szczegółowe objaśnienia o formalnościach i meldunkach podczas wchodzenia obcych do parlamentu. — Zeznania te nie wnoszą nic ciekawszego. Na tem przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

BERLIN, (PAT). — Posiedzenie popołudniowe sądu w sprawie o podpalenie Reichstagu poświęcone było przesłuchiwaniu szeregu członków personelu służbowego Reichstagu. Wszyscy oni mieli widzieć van der Luebbego, kiedy ten zwiedzał gmach Reichstagu. Świadek Schmal widział van der Luebbego krytycznego dnia około godz. 2 po południu wpobliżu gmachu. Oskarżony miał na sobie zakrótkie palto i zakrótkie spodnie. Był przytem nieogolony. Podczas konfrontacyj poprzednich świadek rozpoznał dokładnie van der Luebbego.

Przewodniczący zarządza nową konfrontację. Powtarza się scena z ocieraniem van der Luebbemu nosa, poczem przewodniczący wzywa go do wstania i podniesienia głowy. Ociągając się, van der Luebbe wstaje, głowy jednak nie podnosi. Pomimo kilkakrotnych pytań przewodniczącego, czy o g. 2 po południu był wpobliżu Reichstagu, mimo powtórzenia pytania po holendersku przez tłumacza, — Luebbe nie daje żadnej odpowiedzi, poczem siada i przyjmuje zwykłą postawę, pochylając się naprzód.

Świadek Schmal zeznaje dalej, że stojąc na przystanku tramwajowym, widział również posła Torglera, jak z małą paczką pod pachą udawał się do Reichstagu. Świadek nie może stwierdzić napewno, czy widział Torglera w sobotę, czy też w poniedziałek, kiedy to Reichstag został podpalony. Obrońca Sack wskazuje na rozbieżność zeznań świadka przy różnych przesłuchaniach. — Świadek kwestjonuje przytem dokładność tekstu jednego z protokółów, zaznaczając, że nie mógł twierdzić, że widział van der Luebbego i Torglera jednego i tego samego dnia. O takiem spotkaniu nie mówił.

Następnie świadek Wenig zeznaje, że widział na kilka tygodni przed pożarem van der Luebbego wraz z 2 innymi włóczęgami, którzy zwiedzali gmach Reichstagu. Później, gdy zobaczył fotografję oskarżonego, przypomniał go sobie. Obrońca Sack daje świadkowi fotografję, w której jednak świadek van der Luebbego nie rozpoznaje. Na pytanie prokuratora Sack wyjaśnia, że jest to jedna z 3 fotografij, nadesłanych mu z Londynu. Przedstawia ona studenta Perla, o którym mówiono już w lipcu, że jest bardzo podobny do van der Luebbego. Dwie dalsze fotografje, jakie posiada, przedstawiają van der Luebbego i zdjęcie, stanowiące fotograficzne skrzyżowanie fotografij Perla i van der Luebbego. Oświadczenie o skrzyżowaniu fotografji wzbudza na sali wesołość. Przesłuchiwani byli jeszcze dwaj woźni, którzy służyli za przewodników podczas zwiedzania Reichstagu. Obaj zeznają, że widzieli już van der Luebbego i po skonfrontowaniach z oskarżonym rozpoznają go. Przytem ujawnia się sprzeczność między obecnemi ich zeznaniami i zeznaniami, zawartemi w protokóle.

Świadek Gereke, elektrotechnik, zeznaje że spotkał Torglera wraz z posłem Koenenem i sekretarką, gdy wychodzili z Reichstagu. Pomiędzy zeznaniami tego świadka a zeznaniami oskarżonego Torglera zachodzi pewna rozbieżność. Między innemi świadek przeczy, jakoby Torgler rozmawiał z portjerem. Świadek na zapytanie obrońcy Sacka dopuszcza możliwość, że do piwnicy Reichstagu, gdzie pracuje jako elektrotechnik, można było w jego nieobecności wstawić paczki z materjałem palnym. Na pytanie nadprokuratora świadek wyjaśnia, że wejście do podziemnego korytarza, łączącego Reichstag z pałacem prezydenta Reichstagu, zamknięte było zwykłym kluczem i mogło być otwarte kluczem, jaki posiadał każdy pracownik zatrudniony w piwnicach Reichstagu.

Po zeznaniach tego świadka przewodniczący zapowiada na jutro rozpatrzenie kwestji podziemnego korytarza. Na tem rozprawę odroczono.

Humor.

PLAMKA NA SŁOŃCU SZCZĘŚCIA.

— Jakże się powodzi córce pani po zamążpójściu.

— Dziękuję, bardzo dobrze. Ma bardzo ładne mieszkanko z ogrodem, miłych sąsiadów, dobrą służącą — nie znosi tylko swojego męża — no, ale nie można przecież wszystkiego mieć odrazu. (Tit Bits)

32 samoloty polskie

odleciały do Rumunji.

LWÓW, (PAT). — W dniu 16 październik rb. o godz. 9,10 eskadra 32 samolotów polskich pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki w Min. Spraw Wojsk płk. Rayskiego wystartowała z lotniska w Skniłowie do Rumunji. W drodze do Bukaresztu eskadra zatrzyma się w Jassach celem uzupełnienia zapasów paliwa, poczem leci wprost do Bukaresztu. Startujących lotników żegnali przedstawiciele władz wojskowych.

Lądowanie pod Bukaresztem.

BUKARECZT, (PAT). — W dniu 16 bm. o god. 16,30 na lotnisku Pipera pod Bukaresztem wylądowała eskadra 32 samolotów polskich. Lotników polhkich powitał szef sztabu głównego gen. Lazarescu, poseł R. P. Arciszewski, wielu przedstawicieli wojskowości i tłumy publiczności.

Przed wylądowaniem aeroplany w szyku trójkowym okrążyły miasto. Lotnicy polscy pozostana w Bukareszcie dwa dni.

Wyrok w sprawie zajść w Nockowej.

TARNÓW, (PAT). — Trybunał sądzący 39 włościan, oskarżonych o branie udziału w dniu 20 czerwca rb. w zajściach w Nockowej, zakończonych krwawem starciem z policją, ogłosił w dniu 16 bm. po południu wyrok, mocą którego oskarżony Ferdynand Kiciński skazany został na mocy art. 164 § 2, 129 K. K., jak i § 47 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o broni, — na dwa lata więzienia. Trzech oskarżonych na mocy art. 164 § 2 i art. 129 K. K. otrzymało kary: Józef Kozioł i Andrzej Toś — po 10 miesięcy więzienia, Jan Worek — 8 m. w., dalej Piotr Kozioł na mocy art. 164 i 131 K. K. — 10 m. więz., Walenty Szeliga na mocy § 47 rozp. Prezydenta Rzplitej o broni — 1 mies. aresztu. 13 oskarżonych na mocy art. 164 § 1 i 2 otrzymało kary: Jan Michalski — 7 m. więz., Ignacy Dziegiel, Henryk Filipek, Kazimierz Pieprzak, Jan Worek, Władysław Ciosek, Jan Juchna, Walenty Róg, Walenty Szeliga — po 5 miesięcy aresztu Jan Wątroba — 4 miesiące aresztu. 20 oskarżonych sąd uniewinnił. Sąd w motywach oparł się na przewodzie sądowym i zastosował łagodny wymiar kary z uwagi na to, że oskarżeni byli tylko ślepem narzędziem w rękach organizatorów.

FREULEIN DOKTOR.

Sztuka — reportaż w czterech odsłonach J. Tepy na Pohulance

Tak jak po wojnie zaistniała moda na życiorysy powieściowe, (vies romencées), tak i w teatrze, polubiono reportaże, przedstawiające zdarzenia znane, opracowane mniej lub więcej po literacku. Słaba to literatura, ale często dobra publicystyka. I ludzie, nienasyceni wrażeń przy czytaniu opisów kryminałów w gazetach, nienasyceni dostatecznie kinem, skwapliwie biegną na „Sprawę Dreyfusa", mimo, że to takie przebrzmiałe historje, idą na „Mam lat 26", tę kronikę życia codziennego, na „Lenina" i „Azefa" i t. p. bujdy na resorach.

Cała rzecz w tem, czy tak bujda jest dobrze zmontowana czy nie? Otóż fotomontaż p. Tepy, 23 letniego spikera radjostacji lwowskiej, jest dobrze zrobiony. Wzorowany na efektach scenicznych powszechnie dziś używanych, tak że narazie niczem nie przypomina, że to pisał Polak, odtwarza niejako syntezę postaci kobiety-szpiega, o skomplikowanie psychice, postać, która pociągała autorów, kinomistrzów i powieściopisarzy; o wiele więcej niż szpiega-mężczyzny, chociaż takich było tysiące i mieli miljony przygód. Jak wiemy i epiczna powieść Struga (Żółty Krzyż) traktuje ten temat w postaci Ewy Eward. Dopiero w ostatnim akcie pokazał autor polskie romantyczne i tkliwe uczucia ukazując obłąkanie Marji Lesser, zagryzanej przez wyrzuty sumienia; widma pomordowanych ofiar; w tym ostatnim akcie zachwiała się doskonała budowa postaci i sztuki, bowiem rzecz to szczególna, nie słychać jakoś było żeby nawet katówki czerezwyczajki kończyły w domach obłąkanych. Taka już jest potworność natury ludzkiej, że gdy się krwi nawącha przyzwyczaja się do tego i znosi dość łatwo. Cała rzecz by sobie wmówić, że to głupstwo, że to tak trzeba. Zabijanie jest, tak samo jak rodzenie, podstawą życia na świecie, tylko podczas gdy cała przyroda zabija dla ocalenia własnego życia i wyżywienia się, jedynie „najwyższa" istota w łańcuchu ewolucji, Człowiek, morduje bez litości zwierzęta i bliźnich, dla przyjemności i przez chciwość, a gdy raz zacznie i wmówi w siebie że to bohaterstwo i piękno, to czyni swą krwawą robotę bez skrupułów. Wiemy wszyscy, że wszelki pacyfizm to „wachlowanie kuli słonecznej pawiem piórkiem".

I ponieważ prototyp Marji-Anny Lesser (istniała bowiem naprawdę), przeżył szczęśliwie wojnę, i dama ta wygłaszała podobno potem odczyty o swych przeżyciach, a umarła najbanalniej z głupiego zapalenia ślepej kiszki, bodaj w Ameryce, więc jakoś się raczej tłumaczy taka istota w kształcie beznamiętnej, solidnej Niemki, robiącej dokładnie, sumiennie swoją potworną robotę, dla ojczyzny i przez obowiązek, i dlatego że się umówiła, obiecała, więc jako człowiek solidny, musi to dokładnie i punktualnie spełnić, tak jak w innym wymiarze dokładnie zrobi knedle i wytrze kurze w gabinecie Herr Profesor męża.

Tę stronę obowiązkowości oddał autor bardzo dobrze, ale wszczepił w swą bohaterkę histerję i morfinomanję, której może nie miała, ale która nadaje polot poezji tej potwornej postaci. Tem trudniejszą stała się ta rola do zagrania, gdyż trzeba było przerzucać się nieustannie zról granych celowo jako szpieg, do prawdziwego oblicza wywiadowczyni sztabu niemieckiego, które to oblicze też nie było zupełną prawdą w tajemniczej postaci Freulein Doktor.

Historyczną prawdą jest fakt, że wstąpiła do służby jako młodziutka 16 letnia dziewczyna, że wykazała genjalne wprost zdolności w swoim fachu, odwagę nieludzką, pogardę śmierci i umiejętność wkręcania się w środowiska wojskowe wprost zdumiewające. Piękność i młodość były jej w tem wielką pomocą, ale w skrócie scenicznym zbyt już łatwo to wszystko idzie, zbyt sprzyjają jej okoliczności. Takie jednak ujęcie przebiegu zdarzeń było konieczne, by pokazać jak się jej udawało. Bo przecież udawało. Razi też cokolwiek brak wytłumaczenia jak Marja Lesser zdołała ujść z frontowego okopu francuskiego, gdzie się dostała jako angielska sanitarjuszka, a gdzie ją poznaje (po głosie, po trzech latach), major belgijski, a ona, odstrzeliwując się i mordując w ogniu baterji, znika. Ten cały akt jest potworny grozą wojenną i na tej grozie, jak smród gangreny na ranie, rośnie akcja szpiegowska, zalotność i miłosierdzie Freulein Doktor. Sztukę warto widzieć jeżeli kto ma mocne nerwy. Ostatni akt jest rozwlekły, lamenty obłąkanej o wiele za długie, operacja wstrzykiwania morfiny zupełnie zbyteczna i obrzydliwa.

Doskonała reżyserja i świetne dekoracje, efektowne pomysły z depeszami i telefonami w antraktach, bajecznie nastrojowy gabinet berlińskiego sztabu generalnego, sprawiły, że widowisko Freulein Doktor zaliczyć trzeba do najbardziej udanych w teatrze na Pohulance. Grane też było naogół z należytą naturalności i prawdą.

W sztuce są tylko dwie role kobiece: bohaterki i pielęgniarki (p. Jasińska, która jak zwykle zabarwiła swą rolę dobrym komizmem). Marję Lasser grała p. Skrzydłowska; powierzchownością odpowiadała zupełnie zadaniu, i doskonale grała w epizodach, kiedy musi być kolejno: córeczką generała, studjującą sztukę w akademji w Bruxelli, pomywaczką w biurze wywiadowczem w Paryżu, angielską sanitarjuszką na francuskim froncie. W scenach natomiast kiedy miała być sobą, chwiała się miejscami na granicach przesadnego patosu i robiła zanadto wampa z kina. Przytem dlaczego zarywała akcentem żydowskim w scenie w okopach? Wspaniale wypadł cały akt 4-ty w gabinecie sztabu, zbudowany z doskonałą koncentracją i napięciem grozy, z konsekwentnem zgęszczeniem znużenia, nacisku okropności i spotwornienia działających sił, które już nie mogą się cofnąć z raz obranej drogi, ani obejrzeć za siebie.

Z pewnością sztuka p. Tepy jest jedną z najlepszych w tego rodzaju literaturze, i warto by się autor postarał o przetłumaczenie jej na języki obce, powinnaby się podobać w Anglji i we Francji, w Niemczech też, bo wszak bohaterka mimo wszystko ma cechy pociągające i autor niejako rozgrzesza ją w ostatnim akcie z jej czynów.

Kilkanaście ról męskich było odegrane bez zarzutu, niepodobna wyliczyć wszystkich, a należałoby, gdyż każdy spełnił dokładnie swoje zadanie. Podobno p. Tepa pisze teraz nową sztukę „Krüger", również w typie fotomontażu. Może to najlepszy sposób uczenia historji? Publiczność okazywała sztuce i wykonawcom dużo zainteresowania.

Hel. Romer.

P. S. Wielka prośba do Dyrekcji Teatrów naszych. Żeby się porozumiały Lutnia z Pohulanką i nie urządzały premjer tego samego dnia. Wilnianie lubią przychodzić gromadą (tout Wilno), na premjery i tak jest zresztą wszędzie, a teraz rozdwaja się towarzystwo, znajomi rozproszeni, teatry niezapełnione. — Wszak to się da zrobić.

—)::(—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Sprawy drogowe na Wileńszczyźnie.

DROGA POSTAWY—MIADZIOŁ.

W powiecie postawskim odczuwało się brak dobrej drogi, któraby łączyła dwa ważne dla życia powiatu miasteczka Postawy—Miadzioł.

W bieżącym roku został już szczegółowo opracowany plan budowy drogi wojewódzkiej między temi miasteczkami i przystąpiono do robót.

Budowa drogi rozpoczęta została na odcinku najcięższym do przebycia, —koło Postaw.

NOWY MOST PRZE WILJĄ W ŻODZISZKACH.

W powiecie wilejskim ukończono budowę nowego mostu drewnianego przez Wilję w m. Żodziszkach.

Prace trwają jeszcze nad ukończeniem dojazdów do mostu przez duży wał z jednej strony i przez wykop w drugiej. Obie te nierówności terenu są niwelowane.

Most został wybudowany przez władze powiatowe przy poparciu kredytowem Funduszu Pracy.

ROBOTY W POW. OSZMIAŃSKIM.

Władze powiatu oszmiańskiego, przy poparciu Funduszu Pracy, energicznie porządkują swoje drogi.

Na całej długości szosy Oszmiana—Żuprany, która jest b. ważną arterją komunikacyjną dla życia powiatu, pogrubia się nawierzchnię.

Gruntownej renowacji ulegają także najgorsze odcinki drogi Oszmiana—Holszany—Bohdanów. W roku bieżącym będą naprawione (część robót wykonano już) odcinki, które wobec swego stanu są przeszkodą dla normalnego ruchu drogowego. Szosa ta jest stale b. ożywiona ze względu na komunikację autobusową, łączącą Wołożyn przez Oszmianę z Wilnem.

ROBOTY W POW. ŚWIĘCIAŃSKIM.

Władze powiatu święciańskiego rozpoczęły roboty drogowe na odcinkach Święciany — Łyntupy — Kurkule.

Wzmacniane są narazie najbardziej ciężkie do przejazdu części istniejącej drogi.

WZOROWA DROGA ŻWIROWA JASZUNY—TURGIELE.

Na zorganizowanych w roku bieżącym kursach dozorców drogowych w powiecie wileńsko-trockim odbywały się ćwiczenia praktyczne, których rezultatem jest wzorowa dla wszystkich robót w województwie szosa żwirowa Jaszuny—Turgiele — długości 12 kilometrów. Szosę tę wykonali wyłącznie własnemi siłami dozorcy drogowi, przybyli na kursa z całego województwa. (h)

Samobójstwo psychicznie chorego.

Wczoraj około godziny 6 rano ranem przechodnie udający się ze wsi Kropiwnica do miasta, przechodząc wpobliżu sadzawki kolejowej, położonej niedaleko Żelaznej Chatki tuż przy torze kolejowym, zauważyli jak jakiś nieznany osobnik rzucił się nagle do sadzawki i wkrótce już nie wypłynął. Zarządzono niezwłocznie akcję ratunkową w wyniku której wydobyto zwłoki topielca. Policja ustaliła, iż samobójcą jest niejaki Szloma Bernsztejn, zam. przy ul. Beliny 11, lat 28.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia Bernsztejn naskutek nieszczęśliwej miłości zdradzał ostatnio oznaki choroby umysłowej. Rodzina jego wiedziała o tem, iż nosi się on z zamiarem samobójczym, wobec czego przebywał on stale pod ścisłą obserwacją krewnych. Fatalnego dnia udało się mu nad ranem niepostrzeżenie zemknąć z domu poczem udał się on do sadzawki kolejowej i utopił się.

Zwłoki samobójcy z polecenia prokuratury przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba. (c)

Pociąg najechał na ucznia.

Na stacji Wołkowysk — Miasto pod pociąg osobowy dostał się uczeń szkoły powszechnej St. Kurzawecki który odniósł ciężkie pokaleczenia. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala sejmikowego. Jak ustalono Kurzawecki dostał się pod pociąg przez własną nieostrożność.

Troki.

REGATY ŻEGLARSKIE.

W dniu 15 bm. staraniem Ośrodka WF i PW Wilno, na czele z kpt. Ostrowskim oraz Koło Miłośników Trok z p. Rutkowską i mjr. Krukowskim na czele odbyły się w Trokach regaty żeglarskie połączone z wycieczką z Wilna. Impreza była zapoczątkowaniem stałego całorocznego ruchu turystycznego. Dzięki dobrej organizacji i miłemu nastrojowi pierwsza tego rodzaju impreza udała się nadzwyczaj, pomimo niepogody, co daje nadzieję, że w przyszłości ruch świąteczny z Wilna do Trok wzmoże się i ustali. Szczególnie ze względu na to, że przez Koło Miłośników Trok zabezpieczone są wygodne noclegi dla kilkunastu osób oraz jest nadzieja uruchomienia schroniska szkolnych na zimę.

Regaty były mile urozmaicone dancingiem, w czasie którego przygrywała orkiestra KOP. oraz towarzyska zabawa. Zorganizowano też bufet i dobre a nie drogie obiady. Wyniki regat dały dowód, że żeglarstwo w Trokach pomimo b. ciężkich warunków (brak łodzi żeglarskich i utrudnienia z korzystania z łodzi L. M. i K.) pomyślnie się rozwija. Z zawodników z Trok 5-ciu wzięło nagrody z tego 4-ch uczniów i uczennic seminarjum nauczycielskiego oraz 1 obywatel miasta, co świadczy o żywotności ruchu żeglarskiego w Trokach, któremu przodują seminarjum.

zajął zespół PKS. Puhar przechodni ufundowany przez gminę zdobył zespół rzeszański. Również zespół rzeszański zajął przed Mejszagołą pierwsze miejsce w zawodach sportowych.

Wieczorem po rozdaniu nagród odbyło się przedstawienie amatorskie. Grano sztukę „Szaleńcy", wyreżyserowaną przez p. Z. Piórko. Dobrą grą wyróżnili się: panie Wrońska i Zygmuntowicz oraz panowie Piórko i Kowalewski.

Po przedstawieniu tańczono do rana.

Z pogranicza.

ŚMIAŁA WYPRAWA Z SOWIETÓW DO AMERYKI NA ŁODZI.

Z Dzisny donoszą iż Dźwiną na teren polski przedostało się dwóch młodzieńców, którzy z Połocka przypłynęli małą łódką, własnej fabrykacji. Są to uczniowie jednego z zakładów technicznych sowieckich. Oświadczyli oni, że chcieli Dźwiną dostać się do Polski, skąd rzekami polskiemi przepłynąć do morza, a stamtąd dostać się do Ameryki, gdzie posiadają rzekomo znajomych.

Podróżników skierowano do dyspozycji odnośnych władz.

Dokszyce.

X TYDZIEŃ LOPP. W DOKSZYCACH.

dał piękne rezultaty, dzięki sprężystej i energicznej działalności komitetu LOPP z dr. Mukowskim na czele, jako prezesem.

Wbrew pesymistycznym przewidywaniom paru jednostek, czysty dochód na obecne czasy dał solidną kwotę 297 zł. z groszami. Zaznaczyć należy, że ze zrozumieniem dla t. p. pożytecznych imprez 7-mioklasowa publ. szkoła powszechna w Dokszycach, a akademje i odczyty organizowane przez nią ściągały zawsze szerokie masy ludności z Dokszyc i okolicy.

Należy się gorące podziękowanie: kierownictwu szkoły p. Stanisławie Lachowicz, p. Marji Czechowiczównie, p. Lucji Heiwigowej, p. Stefanowi Górskiemu, p. Zofji Siedziowej i p. Stanisławowi Urbanowi za czynną i gorliwą pracę oraz wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia tygodnia LOPP w roku bieżącym.

Prezes Komitetu p. dr. Mukowski nie szczędził czasu i trudu by należycie uświadomić ludność i zapewnić dochód, dobierając odpowiednich do współpracy. w.

Mołodeczno.

ROZWÓJ ŻYDOWSKIEGO KLUBU MYŚLI PAŃSTW. W POW. MOŁODECZAŃSKIM.

W Lebiedziewie z inicjatywy miejscowego społeczeństwa zostało zorganizowane Koło Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej z zarządem w następującym składzie: pp. I. Reźnick — prezes, S. Szarlad — v-prezes, B. Pozniak — skarbnik, N. Rubinzon — sekretarz, A. Cukierman i M. Gołub — członkowie zarządu. Bukszek, Rapaport, Bekisz — członkowie. Komisja Rewizyjna: pp. D. Lewinson, L. Gryngauz i L. Cukier.

W wyniku działalności Koła Powiatowego w Mołodecznie powstały we wszystkich miasteczkach powiatu koła i grupy organizacyjne Klubu.

Rzesza.

ZAWODY STRZELECKIE.

W Rzeszy pod Wilnem odbyła się koncentracja oddziałów strzeleckich z terenu 3 gmin połączona z zawodami strzeleckiemi i sportowemi. Przybyły oddziały z Pihuciszek, Orzełówki, Bukiszek, Mejszagoły, Rzeszy, Podbrodzia i t. d. a ponadto drużyny Policyjnego Klubu sportowego pow. wileńsko-trockiego i P.W. nadleśnictwa Wilno.

Defiladę oddziałów przyjmował komendant obwodu 6 p. p. Leg. por. Arkadjusz Lisek.

W zawodach strzeleckich pierwsze miejsce

Rzemiosło wileńskie w poszukiwaniu większego kapitału.

Rzemiosło wileńskie od pewnego czasu zaczęło wykazywać większą ruchliwość i dążyć do poprawy swego bytu w zakresie własnych możliwości. Zerwało ze stanem apatji kryzysowej i ustawicznem oglądaniem się na pomoc z zewnątrz. Rezultat tych wysiłków, jak dotychczas, nie jest wprawdzie rewelacyjny, jednak na tle kilku ubiegłych lat bezczynności — b. duży. Powstały spółdzielnie bednarskie —wysłano pierwsze większe transporty beczek do piwa do Ameryki — następny (przeszło 300 beczek) jest na wykończeniu, rozpoczęto eksport wyrobów rzeźniczych, zorganizowali się szewcy i t. p. To już jest pokaźny dorobek.

Niestety jednak na drodze do szerszej, bardziej owocnej pracy stoi wielka przeszkoda: brak większego kapitału.

Większego kapitału wymaga przedewszystkiem odbiorca zagraniczny. Dając zamówienie na większy kosztowny transport jakiegoś wyrobu rzemiosła, żąda przedewszystkiem pewnej gwarancji materjalnej, że zamówienie to będzie wykonane na czas i w myśl zawartej umowy. W razie niedotrzymania tych lub innych warunków odbiorca chce mieć odszkodowanie w takiej wysokości, w jakiej wyraża się jego strata.

Wileński producent — rzemieślnik po pierwsze — nie rozporządza własnym większym kapitałem, a po drugie — w razie otrzymania pożyczki bałby się odpowiedzialności materjalnej z jednej strony przed odbiorcą, a z drugiej przed wierzycielem. Drobny warsztat rzemieślniczy nie może się także siłą rzeczy zdobyć na większą inicjatywę.

Powstaje więc konieczność oparcia drobnych warsztatów rzemieślniczych o jakąś silną materjalnie organizację, którąby mogła dać konkretne gwarancje dla odbiorcy.

Z tych też względów z inicjatywy Izby Rzemieślniczej w Wilnie powstał projekt zorganizowania specjalnej spółdzielni eksportowej wyrobów rzemieślniczych, o czem pokrótce już pisaliśmy.

Spółdzielnia ta miałaby za zadanie zawierać umowy z odbiorcami, dawać gwarancje, rozdzielać wykonanie otrzymanego zamówienia między poszczególne warsztaty, wspierać materjalnie te warsztaty i żądać od nich punktualności i rzetelności, stosując nawet sankcje karne.

Oparcie finansowe spółdzielnia uzyskałaby z udziałów swych członków. Przy dobrej organizacji, propagandzie a następnie pracy oparcie to może przybrać formę b. dużego kapitału.

Na terenie wileńskiej Izby Rzemieślniczej istniej 14 tysięcy warsztatów rzemieślniczych. Przy udziale w wysokości 100 zł., przy należeniu do spółdzielni 30 proc. warsztatów, kapitał spółdzielni wyniósłby 500 tysięcy złotych. Jest to oczywiście obliczenie teoretyczne. W praktyce może być gorzej. Lecz nawet przy jednym tysiącu udziałowców — kapitał wyniósłby 100 tysięcy złotych. A z sumą tą można już sięgnąć po duże zamówienie, — przy kalkulacji zaś masowej łatwiej jest konkurować z cenami innych producentów.

Nasuwa się teraz pytanie, jakąby rolę odgrywało istniejące Biuro eksportowe przy Izbie Rzemieślniczej. Swoją — t. j. szukałoby odbiorcy, spełniałoby rolę nagonki.

Współpraca Biura eksportowego i projektowanej spółdzielni, opartej o poważny własny kapitał, mogłaby stworzyć duże możliwości dla eksportu z Ziemi Wileńskiej wyrobów rzemieślniczych.

Sprawy powyższe były omawiane szczegółowo na wczorajszem plenarnem zebraniu Izby Rzemieślniczej. Projekt spółdzielni wywołał duże zainteresowanie. (h)

Paryż w nocy.



Miasta miały niegdyś jedno tylko oblicze — to jakie stwarzało światło dnia. Wiek cywilizacji i elektryczności sprawił, że miasta odsłoniły drugie jeszcze oblicze — dawniej nieznane — oblicze nocne. Do miast, w którem najbardziej to drugie oblicze się przeobraża i pięknieje, należy bezwątpienia Paryż. Władze francuskie w należytem zrozumieniu estetyki miasta zaprowadziły niedawno w Paryżu specjalny system oświetlenia z ukrytego źródła najpiękniejszych budynków i placów. Akcja ta prowadzona jest dotąd stale.

KURJER SPORTOWY

7 minut z Naprzodem.

Protest Wilna został wczoraj w Warszawie uwzględniony. Uwzględniono protest częściowo, bo obie drużyny rozegrają między sobą mecz czwarty z tą różnicą, że „mecz" ten trwać będzie tylko 7 minut, a więc dogrywka ta ostatecznie zadecyduje kto wyjdzie do finału.

P. Z. P. N. cofnął postanowienie Wydziału gier. Krzyk był widocznie tak wielki, że doszedł on aż do samie nia p. p. zasiadających przy zielonym stoliku. Tutaj z całą satysfakcją piszemy, że nastrój wytworzony przez prasę a szczególnie nasz „Kurjer" zrobił swoje.

Mecz odbędzie się w Warszawie w najbliższą niedzielę na stadjonie Legji. Rzecz oczywista, iż dogrywka ta będzie czczą formalnością. Nie potrafi ona zmienić wyniku 4:2.

Przez 7 minut trudno jest strzelić chociaż jednego goala. Tutaj w dużej mierze zależeć będzie od piłkarzy wileńskich, którzy pamiętać muszą, że czeka ich nadzwyczaj poważny mecz finałowy z Polonią. Uwaga więc na nogi, bo Naprzód może grać brutalnie i tendencyjnie rozbijać naszych piłkarzy.

Mówiąc szczerze, to P. Z. P. N. postąpił w danym wypadku względnie łaskawie, bo w zasadzie musiałby być przyznany nam walkower i basta! Ale z dwojga złego, lepsze zawsze to niż powtórzenie całego meczu.

Tutaj przypomnieć chcę szczegół b. ważny, że dogrywka powinna odbyć się przy 9 graczach Naprzodu, gdyż dwóch ich zostało usuniętych z boiska. Darowywać tego nie warto!

Czekajmy więc niedzieli, która położy kres tej całej niepotrzebnej historji wywołanej grą zielonego stolika pp. dygnitarzy sportowych z Warszawy.

Ku honorowi stron obu.

Od p. Janusza Kusocińskiego otrzymaliśmy z Warszawy następujące pismo z prośbą o opublikowanie:

Zastępcy stron w sprawie honorowej pomiędzy p. Redaktorem Jarosławem Niecieckim z Wilna, a p. Redaktorem Januszem Kusocińskim z Warszawy stwierdzają, że sprawa została załatwiona ku honorowi obu stron.

(—) **W. Talmont**, (—) **S. Makowski**
(—) **E. Foryś**, (—) **A. Szejnach.**

Warszawa, dn. 9 X 1933 r.

6 znanych jubilerów wileńskich pod ciężkim zarzutem.

W wczorajszym numerze „Kurjera" donieśliśmy o zuchwałem włamaniu w Lidzie gdzie z mieszkania p. Wileńczyka (a nie Winnika, jak to wczoraj omyłkowo wydrukowano) zginęły różne rzeczy przedstawiające wartość, skradziono biżuterji na ogólną sumę przewyższającą 6000 zł. Donosiliśmy również, że wywiadowcy wydziału śledczego w Lidzie przy wydatnej współpracy wileńskiego wydziału śledczego zdołali zatrzymać sprawcę kradzieży oraz odnaleźć część skradzionej biżuterji.

Sprytnym włamywaczem okazał się niejaki Jan Czaków, zam. ostatnio w Lidzie, notowany w policji kryminalnej.

W czasie badania Czaków przyznał się do winy i oświadczył, iż skradzioną biżuterję sprzedał w Wilnie 7 jubilerom, którzy przetopili ją na płytki złota.

Zbadani w tej sprawie jubilerzy, za wyjątkiem jednego nie przyznali się do kupna skradzionych rzeczy twierdząc, że Czaków zmyślił to, chcąc naprowadzić policję na mylny ślad. Przeprowadzona w ich sklepach rewizja nie doprowadziła do ujawnienia skradzionych rzeczy. Zachodzi jednak przypuszczenie, że rzeczy te zostały przetopione i są nie do poznania. Jeden ze wspomnianych jubilerów p. N. lojalnie przyznał się do tego, iż nabył skradzione rzeczy od Czakowa, którego znał jeszcze z przed wojny i nie uważał do złodzieja. P. N. zwrócił Wileńczykowi część skradzionych rzeczy, a za resztę lojalnie zapłacił.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa.

Aresztowany włamywacz przesłany został pod eskortą do Lidy i osadzony w więzieniu. (c).

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Moskwie.

W pierwszych dniach grudnia r. b. w Moskwie odbędzie się konferencja międzynarodowa przy udziale następujących państw: Polski, Rosji Sowieckiej, Niemiec, Łotwy, Estonji i Finlandji, w sprawie uproszczenia czynności urzędowych na stacjach granicznych przy przekazywaniu wagonów towarowych i pasażerskich w ruchu towarowym i osobowym.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele władz kolejowych z Warszawy i Wilna.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

W III kwartale r. b. (lipiec — sierpień — wrzesień) na rzecz Bibljoteki T-wa 46 ofiarodawców złożyło 175 dzieł w 245 tomach. Dary największe złożyły lub nadesłały na wymianę następujące osoby oraz instytucje naukowe i redakcje czasopism: p. Ławiński — 49 tt., p. Stanisława Sadowska — 35 tt., Redakcja „Kwartalnika Historycznego" we Lwowie nadesłała 32 tt. tego czasopisma, — Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie — 17 tt., Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie — 12 tt., Michał Brensztejn — 10 tt., Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu — 6 tt., Muzeum Śląskie w Katowicach — 6 tt.

Dział rękopisów wzbogaciło 7 osób, składając dary następujące: p. M. Brensztejn (spis alfabetyczny nazwisk budowniczych, lapicydów, muratorów., którzy w Polsce pracowali lub Polaków na obczyźnie czynnych, Szukiewicz Zygmunt (List Teodora Narbutta 1848, autograf A. H. Kirkora), p. Marja Umiastowska (Zbiór aktów do sprawy Krożan z r. 1894), Wasilewski Stanisław, uczeń gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie (Odezwa Rządu Narodowego z dn. 31. 7. 1863 r.), X. (autograf b.-pa Wołonczewskiego z fotografją) oraz Y. (autograf Fr. Karpińskiego — „Pieśń do Zosi" Pastorella) razem 7 ofiarodawców — 7 rękopisów i fascykułów.

Muzeum T. P. N. w tymże okresie otrzymało od 3 instytucyj i 15 osób prywatnych 81 przedmiotów. Z instytucyj, w charakterze depozytów bezterminowych, złożyły: Zarząd Funduszu Kultury Narodowej — 10 oryg. szkiców architektonicznych ś. p. prof. Stanisława Nowakowskiego oraz Dyrekcja Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego im. J. Jotejko w Suwałkach — sztandar tegoż Seminarjum, zlikwidowanego w r. 1933. — Ofiarodawcami są: pp. Seweryn Andrzejewski (junjor z Warszawy), art. — mal. Mścisław Dobużyński (z Kowna), Eugenja Dołobowska (z Powojniszek na Litwie), Marja Hryniewiczówna, Konstanty Kochanowski, Eugencja Kościałkowska, dr. Stanisław Lorentz, Erazm Minakowski (z Berdówki w pow. lidzkim), dr. Michał Minkiewicz, Wydział III Sądu Okręgowego w Wilnie, Marja Truszkowska, magr. Janina Umiastowska z Zemłosławia, Marja Umiastowska ze Stok, Lucjan Uziębło, Michalina Zapaśnikowa i X. Szczególnie cennemi nabytkami są przedewszystkiem owe oryginalne szkice architektoniczne ś. p. Nowakowskiego, zdeponowane przez Fundusz Kultury Narodowej. — Wywołują one wielkie zainteresowanie i słusznie ściągają większą liczbę zwiedzających Muzeum. Piękną i już niedostępną dla zbieraczy pamiątką jest — darowana przez margr. Umiastawską — kolekcja monet Państwa Watykańskiego, w pierwszej edycji z r. 1929, w liczbie 9, poczynając od 100 lirów w złocie a kończąc na 5 cent. z niklu. — Zbiór 21 medali polskich i obcych z XIX w., ofiarowanych przez p. Marję Umiastowską ze Stok. Bolesne wspomnienie nasuwa widok garnka glinianego, w którym otrzymywali strawę zastrzeleni w r. 1919 w Dyneburgu czterej bojownicy o wolność Polski: podpor. Wacław Pac — Pomarnacki, por. Wiktor Giliński, kurjer z Mińska Felicjan Dwszlonek i student krakowski Adam Kopernicki (Zygmunt Majewski), — wywiezieni z Wilna przez bolszewików pamiętnego dnia 19-go kwietnia 1919 r. Jest to jedyna po nich pamiątka, ocalona i przywieziona do Wilna przez ich współwięźnia — zakładnika ś. p. Kazimierza Stefańskiego. Najwięcej w tym czasie przybyło monet, medali i odznak (60).

Wszystkim łaskawym na rzecz Bibljoteki, Archiwum i Muzeum ofiarodawcom, którzy o zbiorach T-wa pamiętali — Zarząd T. P. N. składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Mimo 5-tygodniowej przerwy wakacyjnej frekwencja w Muzeum w kwartale ub. dosięgała 1,465 osób zwiedzających.

Muzeum T-wa można zwiedzać w niedziele od g. 12 do g. 2 oraz w dni powszednie za uprzedniem porozumieniem z Biurem (tel. 14—79). Dla członków T-wa TPN. wstęp wolny; osoby pojedyńcze płacą 50 gr. od osoby, wycieczki zaś zbiorowe 20 gr.

—o(:)o—

Z życia teatrów ludowych

W dniu 15 bm. odbyło się w Kuratorjum pod przewodnictwem prezesa p E. Stubiedy, posiedzenie Zarządu Wileńskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych. Przedmiotem obrad było ustalenie programu pracy na okres najbliższy, w którym przewidziano między innemi: organizację Konferencji teatralnej w Nowogródku dla działaczy z tamtejszego województwa, organizację trzydniowych Kursów i jednoniowych zjazdów reżyserów i kierowników zespołów teatralnych na terenie poszczególnych powiatów. Pozatem uchwalono rozpocząć akcję wydawniczą w zakresie repertuaru regjonalnego, przyczem w najbliższym czasie zostanie wydane widowisko pt. „Kupała" oraz szereg inscenizacyj obrzędów ludowych z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

Należy nadmienić że Związek posiada bogatą szatnię kostjumów teatralnych, znajdującą się pod fachową opieką członka Zarządu p. J. Adamskiego. Z szatni tej korzystają liczne zespoły miejscowe i prowincjonalne pracujące w zakresie teatru ludowego i szkolnego

Jeśli nie...

...kupiłeś sobie jeszcze losu 28 Loterji Państwowej, pozwól, że ci powiem kilka słów, gorzkiej, ale niewątpliwej prawdy!

Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od chwili, kiedy rozpocznie się wielka batalja szczęścia. Jeszcze tylko kilka dni zostało, abyś mógł wziąć udział bezpośredni w tej klasie na nowozorganizowanej 28 Loterji Państwowej. Jeśli tego nie uczynisz, znajdziesz się w rozprószonej gromadzie maruderów, podążających leniwie za potężną armją tych, którzy będą walczyć i zwyciężać.

Nie ulega wątpliwości, że trudno ci będzie nie widzieć i nie wiedzieć o tem wszystkiem, co się niedługo dziać zacznie. Czytasz przecież pisma codziennie i będziesz musiał przez pewien czas oglądać szpalty zapełnione tabelami ciągnienia. Prosta ciekawość każe ci rzucić okiem chociażby na ważniejsze wygrane. I będziesz musiał codziennie powtarzać sobie:

— Do licha! Zmarnowałem dobrą okazję!...

Kiedy dokoła siebie usłyszysz słowa zadowolenia i nadziei, będziesz się czuł tak, jak ten, którego wykluczono z dobrej zabawy. A przecież ciebie nikt nie wykluczył, ty się sam wykluczyłeś.

Nie sądzę tedy, aby było warto zaniedbać rzeczy tak prostej i łatwej, jak kupno losu, chociażby ćwiartki losu. To prawda, że czasu jest już niewiele ale jest go jeszcze dosyć, aby załatwić swoją sprawę w najbliższej kolekturze!

Zrób to, abyś za kilka dni nie musiał codziennie sobie powtarzać:

— Do licha! Zmarnowałem dobrą okazję!...

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 17 października 1933 r.

7.00 — 7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,30: Przegląd prasy. 11,40: Eksport. 11,45: Kom. pośrednictwa pracy. 11,57: Czas 12,05: Koncert. 12,30: Dziennik południ. i kom. meteor. 12,3: D. c. koncertu. 15,25: Program dzienny. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Koncert dla młodzieży (płyty). Muzyka polska. 16,10: Wielcy rówieśnicy: Bach i Haendel (płyty). 16,25: Skrzynka P. K. O. 15,40: Kącik językowy. 16,55: I cz. koncertu. 17,23: Audycja z cyklu: „Wizyty mikrofonu" — rozmowa z grafikiem wileńskim, Jerzym Hoppenem. 17,45: „W świetle rampy". 18,00: „Naturalizm i jego podłoże społeczno—przyrodnicze" — odczyt. 18,20: Skrzynka muzyczna. 18,35: Muzyka z płyt. 19,05: „Wspólnota gospodarcza państw nad Bałtykiem" — odczyt litewski. 19,20: Rozmaitości. 19,25: Feljeton aktualny. 19,40: Program na środę 19,45: Dziennik wieczorny. 20,00: Koncert życzeń (płyty). 20,30: Muzyka lekka. 21,00: „Henryk Ibsen" (w związku ze środą literacką w dn. 18. 10. br.). 21,15: Koncert muzyki litewskiej. 22,15: Sport. 22,25: Muzyka tan. 23,00: Kom. meteor. 23,05: D. c. muzyki tan.

NOWINKI RADJOWE.

W PRACOWNI GRAFIKA.

O godz. 17,20 przed mikrofonem wileńskim odbędzie się rozmowa z art. — mal. Jerzym Hoppenem o sztuce graficznej w Polsce dawnej i współczesnej, o rodzajach grafiki (akwaforta, drzeworyt, miedzioryt i t. p.). Ta audycja pozwoli zorjentować się miłośnikom sztuk plastycznych w zagadnieniach twórczości graficznej.

MUZYKA LITEWSKA.

Dzisiaj we wtorek o godz. 21,15 transmitowany będzie z Warszawy koncert muzyki litewskiej w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyr. J. Ozimińskiego. W programie poemat symfoniczny K. Czurlanisa „W lecie", J. Gruodisa — „Jesień" i „Kataryn ka". W drugiej części programu muzyka wokalna z płyt.

AUDYCJE IBSENOWSKIE.

W związku ze środową audycją literacką, którą wypełni słuchowisko p. t. „Rosmersholm" według Henryka Ibsena, dzisiaj o g. 21 wygłosi pogadankę o twórczości znakomitego dramaturga skandynawskiego p. J. Kowzan.

Krwawy taniec.

Pchnięcie nożem w czasie tanga.

W niedzielę około godziny 12 w nocy na sali tańców przy ulicy Mickiewicza 22, gdy jeden ze stałych bywalców tej sali, 21 letni subjekt sklepowy Edward Makarewicz tańczył ze swą damą przy dźwiękach tanga, zbliżył się do tej tańczącej pary jakiś osobnik, który brutalnym ruchem wyrwał damę z ramion Makarewicza i tak ją mocno pchnął, że upadła. W tym samym momencie napastnik błyskawicznym ruchem wydobył nóż i zadał nim Makarewiczowi kilka pchnięć w brzuch.

Makarewicz brocząc krwią padł na podłogę.

Wypadek rozegrał się z błyskawiczną szybkością, przeto nikt z obecnych na sali nie zorjentował się co zaszło i napastnik korzystając z powstałego zamieszania zdołał zbiec.

Wkrótce na miejsce wypadku przybyła karetka pogotowia ratunkowego. Makarewicza, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż napadu na Makarewicza dokonał pewien osobnik znany w „tancklasach" pod przezwiskiem „Olka".

Co było powodem krwawego rozrachunku nie zostało narazie wyjaśnione. Przypuszczalnie poszło im o „damę".

Policja poszukuje tajemniczego „Olka"

Napad w nocy.

Wczoraj w nocy do policji zgłosiła się Jadwiga Rudzińska (Cedrowa 39) i złożyła zameldowanie, iż 15 bm. około godz. 2 w nocy, gdy spacerowała z narzeczonym Wacławem Balsewiczem (Prosta 29) na ulicy Cedrowej, zbliżyło się do nich dwóch osobników znanych jej z widzenia, a mianowicie Nowicki (Kozia 9) oraz B. Sienkiewicz.

Po krótkiej wymianie zdań, jeden z napastujących, Sienkiewicz zarzucił jej na głowę płaszcz i począł dusić. Drugi zaś Nowicki wydobywszy nóż, zadał jej narzeczonemu kilka silnych uderzeń w rękę i ramię.

Po chwili udało się jej jednak zrzucić płaszcz z głowy i podnieść alarm, co zmusiło napastników do ucieczki.

Na podstawie powyższego zameldowania policja zatrzymała obu sprawców napadu — Nowickiego i Sienkiewicza, których osadzono w areszcie policyjnym.

Powody zajścia nie zostały narazie wyjaśnione. Nie ulega jednak wątpliwości, iż tło wypadku jest romantyczne.

Poszkodowany Balsewicz zwrócił się do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. (c).

KRONIKA

Wtorek 17 Pazdziern.

Dziś: Wiktora B.
Jutro: Łukasza Ewang.

Wschód słońca — g. 6 m. 03
Zachód — g. 4 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 16/VIII — 1933 roku

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 6
Temp. najw. + 8
Temp. najn. + 6
Opad 8
Wiatr połudn. — zach.
Tend. bar. — wzrost
Uwagi: deszcze.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.
Oraz Mońkowicza ul. Piłsudskiego, Jundziłła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Szyrwindta — Niemiecka.

OSOBISTA

— **Pożegnanie dyr. Zapaśnika.** Dnia 11 b. m. odbył się w salonach „George'a" raut, którym nauczycielstwo szkół średnich, rodzice byłych uczniów, koledzy i przyjaciele, żegnali ustępującego dyrektora gimnazjum A. Mickiewicza, Bronisława Zapaśnika. W serdecznej atmosferze były gorąco przyjęte przemówienia mówców, którzy podkreślali piękne zasługi dyr. Zapaśnika jako wychowawcy i działacza na terenie szkolnictwa tak po odzyskaniu Niepodległości jak i w czasach niewoli.

Z przemówień wyróżnić należy mec. Zagórskiego, p. Bułhaka oraz przedstawiciela byłych wychowanków gimn. A. Mickiewicza
mi

MIEJSKA

— POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. W najbliższy czwartek odbędzie się drugie po ferjach letnich plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawiera cztery punkty. Między innemi sprawę kredytów na prowadzenie robót wodociągowo - kanalizacyjnych przy skanalizowywaniu i zaopatrywaniu w wodę objektów wojskowych.

LITERACKA

— **199 Środa Literacka** odbędzie się jutro dnia 18 bm. o godzinie 20,30. Wypełni ją odczyt Józefa Jodkowskiego p. t. „Troja nadniemeńska" w którym prelegent opowie o ostatnich wykopaliskach na zamku królewskim w Grodnie, ilustrując swój referat przezroczami. Wykopaliska te posiadają ogromne znaczenie dla badań nad przeszłością naszych ziem i wywołały prawdziwą sensację w sferach naukowych.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Akademickie Koło Muzyczne** podaje do wiadomości członków, że w niedzielę 22 bm. rozpoczną się próby: sekcja mandolinistów. o godzinie 9,30, sekcja smyczkowa — 12.00. Próby odbędą się w sali Ogniska Akad. ul. Wielka 24.

Z KOLEI

— **Wilno. Białystok i Brześć zaliczono do stacyj I klasy.** Z polecenia władz kolejowych przystąpiono do prac przy podziale stacyj kolejowych na klasy. Według tego podziału stacje Wilno, Białystok i Brześć w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej zaliczono do klasy I-ej.

Klasyfikacje stacyj na terenie dyrekcji podzielono na cztery klasy od I—IV.

— **Zamiast stacyj agencje handlowe.** — Na podstawie rozporządzenia władz kolejowych niektóre stacje o małym ruchu towarowym i pasażerskim będą przekształcone na agencje handlowe.

GOSPODARCZA

— **Posiedzenie Centralnej Komisji Przywozowej w Wilnie.** Według otrzymanych przez nas z Warszawy wiadomości w najbliższą sobotę dnia 21 bm. posiedzenie Centralnej Komisji Przywozowej, urzędującej przy Min. Przemysłu i Handlu w Warszawie odbędzie się tym razem w Wilnie. W skład powyższej Komisji, jak wiadomo, wchodzą czołowi przedstawiciele sfer gospodarczych kraju, zaś do jej zakresu działań należy rozdział przydzielanych przez Ministerstwo P. i H kontygentów przywozowych na szereg artykułów, których przywóz z zagranicy jest normalnie zakazany.

Członkowie Komisji przy sposobności pobytu w Wilnie zamierzają zapoznać się z zabytkami historycznemi i kulturalnemi Wilna oraz zwiedzić najciekawsze okolice Wilna. Pozatem przewiduje się zwiedzenie niektórych większych zakładów przemysłowych w Wilnie.

— **Pierwsze dowozy lnu na rynek.** Z wiadomości nadeszłych z prowincji wynika, iż len z tegorocznych zbiorów ukazał się dotychczas tylko w rejonie moczeńcowym i częściowo w rejonie Hoduciszek i to narazie w niewielkich ilościach.

Producenci lnu powstrzymują się z dowozami, licząc na zwyżkę cen które w chwili obecnej są i tak dość wysokie.

Jakość lnu, jak wykazały dotychczasowe badania fachowców, w roku bieżącym jest na ogół zadawalniająca, a gdzieniegdzie nawet bardzo dobra.

Należy się spodziewać, iż w kampanji bieżącej zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym włókno lniane będzie górowało nad lnem ze zbiorów zeszłorocznych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Kurs ziolarski Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Zrzeszenia Wojewódzkie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie**, organizuje w dniach od 20 do 25 października rb. Kurs Ziolarski pod kierownictwem p. prof. Muszyńskiego i prof. Strażewicza.

Kurs obejmuje naukę suszenia, zbierania i rozpoznawania ziół leczniczych.

Wykłady odbywać się będą w Zakładzie farmakognozji w kolegjum im. Józefa Piłsudskiego (ul. Objazdowa nr. 2) w godzinach od 17-ej do 21-ej.

Opłata za krus wynosi 3 zł., dla Członkiń Związku bezpłatnie.

Zapisy przyjmuje kancelarja związku ul. Jagiełłońska nr. 3—5 m. 1.

Ze względu na możliwości rozwojowe zielarstwa na ziemiach naszych, pożądanym jest jak najliczniejszy udział w kursie.

— ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET ORGANIZUJE pod kierownictwem p. Bronisławy Gawrońskiej chór żeński.

Zapisy przyjmuje kancelarja Związku (Jagiellońska Nr. 3-5 m. 3) w godzinach od 9 rano do 3 po poł. codziennie.

— **Zarząd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej** wzywa członków do bezwzględnego stawienia się w lokalu Związku (Zygmuntowska 16) w piątek dnia 20 bm. o godz. 19.

* * *

Zarząd Zw. Polskiej Mł. Dem. podaje do wiadomości, iż dyżury w lokalu (Zygmuntowska 16) odbywają się codziennie od godz. 17 do 18 oprócz niedziel i świąt.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— ODCZYT P. T. „OBRONA PRECIWGAZOWA I PRÓBNY ATAK NA WILNO" wygłosi p. dyr. Juljusz Glatman w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (ul. Jagiellońska Nr. 3-5 m. 3) dziś o godz. 6 wieczorem.

Przygotowania do uroczystego obchodu Święta Chrystusa-Króla w Wilnie.

Ustalony program Święta Chrystusa-Króla w Wilnie przedstawia się następująco: W dniu Święta Chrystusa — Króla, w niedzielę 29 października, we wszystkich kościołach miasta Wilna odbędą się uroczyste nabożeństwa z kazaniami na temat święta. Po nabożeństwach w poszczególnych parafjach odbędą się krótkie akademje ku czci Chrystusa Króla, organizowane przez poszczególne Zarządy Parafjalne Akcji Katolickiej m. Wilna.

Wieczorem o godz. 18 odbędzie się uroczysta procesja od Ostrej Bramy na plac przed kościołem Serca Jezusowego. Ustalono, iż organizacje religijne i społeczne, pragnące wziąć udział w procesji, zbiorą się przed Ostrą Bramą ustawiając się w kierunku ul. Wielkiej i Zamkowej. Po krótkiem nabożeństwie w Ostrej Bramie pochód wyruszy i przejdzie ulicami: Wielką, Zamkową, placem Katedralnym, Mickiewicza, Jagiellońską, Zawalną, W. Pohulanką i Archanielską na plac przed kościołem Serca Jezusowego.

Następnie postanowiono zwrócić się do najszerszych warstw ludności miasta Wilna aby nietylko wzięła jaknajliczniejszy udział w pochodzie lecz postarała się również o udekorowanie i oświetlenie okien swoich mieszkań na tych ulicach, któremi procesja będzie przechodzić.

Jednocześnie ze względu na religijny charakter procesji, jak również ze względu na fakt, że będzie ona odbywać się wieczorem, postanowiono apelować do wszystkich uczestników procesji, aby zaopatrzyli się w świece celem uświetnienia charakteru religijnego procesji.

TEATR I MUZYKA

—**Teatr muzyczny „Lutnia". „Piękna Helena".** Niezwykle dowcipna i posiadająca kolosalną dozę aktualności i satyry operetka Offenbacha „Piękna Helena" przygotowana muzycznie przez M. Kochanowskiego, scenicznie zaś przez Wyrwicz-Wichrowskiego. Młodzi słuchacze delektują się pięknem i melodjami mistrza Offenbacha, zaś starsi porównują wykonanie w „Lutni" z wykonaniem widzianem w różnych, przeważnie najlepszych teatrach, oddając pierwszeństwo „Lutni". Maryla Karwowska w partji tytułowej, oraz zespół naszych artystów w rolach Menelausa, Kalchasa, Agamemnona, Parysa, Oresta, Achillesa i innych jest na wysokości zadania. Na specjalną uwagę i pochwałę najwyższą zasługuje balet pod kierunkiem Ciesielskiego. Tego rodzaju produkcje widzi się w Wilnie po raz pierwszy.

—**Jasnowłosy Cygan" w Lutni.** Reżyser Michał Tatrzański zaczął próby sceniczne w nowoczesnej, melodyjnej operetki Knopfa „Jasnowłosy Cygan", do której przygotowania muzyczne czyni Kochanowski, który będzie prowadzić tę operetkę.

— **Teatr miejski — Pohulanka.** Dziś, wtorek, 17 br. (godz. 8 wiecz.) teatr miejski gra po raz trzeci faktomontaż w 6 obrazach J. Tepy „Freulein Doktor" z H. Skrzydłowską, odtwórczynią roli głównej szpiega niemieckiego, jako Freaulein Doktor.

Obsada premjerowa. Reżyserja W. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika. Kostjumy z pracowni Teatru Polskiego w Warszawie.

— **Teatr objazdowy** — gra dziś 17 bm. doskonalą komedję W. Fodora „Sekretarka pana prezesa" — w Słonimie, jutro, środa 18 bm. — w Wołkowysku.

— **Teatr-Kino Rozmaitości — Sala Miejska, Ostrobramska 5.** Dziś, wtorek 17 bm. i dni następnych (pocz. seansów o godzinie 4-ej przebojowy, arcywesoły Maurycy Chevalier w najnowszej swej kreacji zakochanego ojca. Publiczność bawi się do łez rozkosznymi kłopotami „ojca-kawalera", który nagle i nieoczekiwanie uczuł w sobie rodzicielskie instynkty, które zmieniają światopogląd pana hrabiego. Na scenie rozkoszna, choć arcynaiwna farsa francuska „Dwóch głuchych".

Fatalne kopnięcie.

Edward Kossakowski miał wierną przyjaciółkę życia w osobie p. R. Żydówki. W ciągu kilku lat pożycie pary było zgodne i harmonijne, o czem świadczy czterokrotny fakt narodzin dziecka. Prawem ojcowstwa był oczywiście zawsze obarczany Edward K. Może dlatego w harmonji dały się odczuć po czwartem dziecku przykre zgrzyty. Edward K. zaczął unikać przyjaciółki. Panna R. zaś naodwrót: uporczywie prześladowała go żądaniem, by się wreszcie ożenił. Podobno nawet groziła, że zaleje mu oczy witrjolejem.

Pewnego dnia panna R. dopadła K. na ulicy Kolejowej.

Ożeń się, ożeń się, bo...

— Odczep się...

K. w pewnej chwili stracił cierpliwość i kopnął. Ostry koniec buta trafił w pachwinę. Panna R. padła zemdlona. K. odwiózł ją dorożką do szpitala, gdzie stwierdzono ranę i potłuczenie.

Sprawa oczywiście skończyła się przed sądem.

Panna R. wypowiedziała wszystko, co leżało jej na sercu. Między innemi to, że pierwsze dziecko znajduje się w przytułku, dwoje umarło a czwarte tuła się po ludziach.

Edward K. nie próbował negować swego czynu.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Panna R. wyszła z sądu z miną triumfującą.
Włod.

NA WILEŃSKIM BRUKU

WALKA POLICJANTA Z DWOMA AWANTURNIKAMI.

Onegdaj wieczorem posterunkowy 3 komisarjatu E. Rajkiewicz zatrzymał za awanturowanie się na ulicy dwóch osobników Borysa Citruna (Majowa 11) oraz Mikołaja Kropotowa (Podgórna 18).

W czasie odprowadzania ich do aresztu centralnego zatrzymani rzucili się nagle na posterunkowego i zaczęli walić go pięściami po głowie. Na alarmujący gwizdek posterunkowego nadbiegł mu z pomocą jeszcze jeden policjant przy pomocy którego awanturujący się osobnicy zostali obezwładnieni i odprowadzeni do aresztu centralnego. (c).

BÓJKA NA NOŻE.

Wczoraj wieczorem w czasie bójki na noże, jaka wynikła pomiędzy kilku osobnikami, został dotkliwie zraniony nożami niejaki K. Janczys z zawodu szofer zam. przy ul. Stefańskiej 23.

Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe które dało mu skierowanie do szpitala. (c).

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA

22-letnia Radoszowska Marja (Trakt Batorego 26) zażyła esencji octowej chcąc z nieustalonych powodów pozbyć się życia. Desperatkę odwieziono do szpitala Sawicz w stanie nie budzącym obaw o życie.

KRADZIEŻ W BIURZE OSADNIKÓW WOJSKOWYCH.

Onegdaj w nocy nieujawniony narazie sprawca przedostał się do biura Związku Osadników Wojskowych, mieszczącego się przy ulicy Zygmuntowskiej 16 i skradł stamtąd maszynę do pisania wartości 700 zł.

Po dokonaniu kradzieży złodziej niespostrzeżony przez nikogo zbiegł.

Kradzież zauważył nazajutrz członek Zarządu wspomnianego Związku p. Jan Pentak, który powiadomił o kradzieży policję.

Dochodzenie w toku. (c).

KRADZIEŻE.

Drzewa opałowego na 700 złotych skradziono z brzegu rzeki Wilji w Zakrecie Milejkowskiemu Benjaminowi, mieszkańcowi Ponar. Ustalono, że sprawcami kradzieży są Zapolscy Józef i Antoni oraz Narkiewicz ze wsi Szałtuby, gminy rzeszańskiej. Podczas przeprowadzonej u nich rewizji drzewo odnaleziono i zwrócono właścicielowi.

* * *

Z niezamkniętego mieszkania Cwaja Szmela (Kopanica 12) skradziono bielizny pościelowej na 50 złotych. Zawodowa złodziejka Murawska Anna skradła z niezamkniętego mieszkania Janczka Stefana (Młynowa 3) różnej garderoby na 30 złotych. Murawską wraz z garderobą zatrzymano.

Reforma rozwodów w Anglji

Natychmiast po otworzeniu sesji będzie parlamentowi angielskiemu wniesiony projekt nowego prawa o rozwodach. Projekt ten podaje następujące istotne powody, dla których rozwód może być przeprowadzony: 1) niewierność w małżeństwie; 2) trzyletnia nieobecność jednego z dwojga małżonków; 3) objawy brutalności fizycznej lub moralnej; 4) obłęd nieuleczalny; 5) stwierdzenie przez świadectwo lekarskie pięcioletniej choroby zakaźnej; 6) pijaństwo, narkomanja przedłużająca się przez trzy lata; 7) epilepsja; 8) jakakolwiek choroba weneryczna, na którą cierpiało jedno z dwu małżonków w czasie zawierania małżeństwa; 9) uchylanie się od obowiązków małżeńskich.

Jeżeli to prawo będzie przyjęte przez parlament, wówczas około 50.000 małżeństw, związanych dotychczasowem prawem, będzie mogło rozwieść się na zasadzie jednego z punktów tego prawa.

E. KOBYLIŃSKA. 72

ZŁOTE SCHODY.

— Jakto? Nielegalnie?

— A nielegalnie! Bo to już sił nie mam czekać na ten sąd i na jakąś przyszłość lepszą.

— A narzeczony?

— Narzeczony? — powtórzyła Ludka. — Tak... Prawda... Ale ciągle mi się wydaje, że nie jest on prawdziwym człowiekiem, tylko bajką. Prześliczną baśnią.

— Koleżanka go kocha?

— Bardzo kocham. Ale obawiam się, że niedobrana z nas para... Zresztą jestem przez polskiego Upiora przeklęta... Nie mogę być szczęśliwa. Proszę mi prędko powiedzieć, czy mogłabym się przedostać do Krakowa i liczyć na to, że potrafię się tam utrzymać... Bo muszę koniecznie już odejść.

— Maleńka... — odezwał się Ster poważnie — Boję się brać na siebie odpowiedzialności, bo przecie krok ten byłby dla koleżanki zerwaniem z Rosją i rodziną, która tu pozostanie. Ale mógłbym dopomóc w tej sprawie.

— No więc jak?

Znów się przygarnęli do siebie, ale teraz chłopak wyczuł doskonale najmilsze ciepło, płynące z jej ciała.. Bo jeżeli Ster, uciekając z więzienia, zabiegł na manowce — to była w tem wina Ludki. Skryty chłopak myślał o niej oddawna, ale zawsze w jej obecności odgryzał się żartem. Jego rycerska natura nie poddawała się goryczy, płynącej z zawiedzionej miłości... Na świecie było dużo niesłychanych zdarzeń i cudnych możliwości, niewarto było się roztkliwiać nad jednym cierniem w sercu. Ale teraz, gdy los zbliżał go z miłą dziewczyną, z trudnością się tylko powstrzymał przed porwaniem jej w objęcia.

— Koleżanka zrobi w ten sposób — mówił spokojnie. — Odjedzie stąd do Wilna. Będzie czekała u ciotki na Antokolu. Domek ten pamiętam doskonale. Janusz wtajemniczy Bolka. Pewnego dnia koleżanka zginie z horyzontu. Już my się tem zajmiemy. Po spakowane uprzednio rzeczy zgłosi się ktoś później. Przyjdą do Krakowa. Psst!

Zaszeleściły krzaki i do kryjówki wpadł wzburzony Wydra.

— Idźże, Ludka, bo mama się zaczyna wściekać. Na miłość Boską, co ty wyrabiasz?

— Ster, skończcie tę rozmowę z Frankiem. Zróbcie to, jeżeli możecie... Ja mam jeszcze od ciotki 50 rubli. Może wystarczy na drogę?... Muszę! Chcę też zobaczyć „Jego"... Żegnajcie, Ster, dowidzenia!! Niech wam dobrze będzie!

* * *

Nie, w tym domu rzeczywiście trudno było się połapać, o co chodzi. Pani Walecka miała wpaść na Ludkę z hałasem, a zamiast tego kazała jej się położyć, bo dziewczyna była zupełnie zmieniona.

— Trzeba było powiedzieć, że ci jest niedobrze, a nie uciekać, jak dzika kotka — burczała trochę pani domu. — Widzi pan, to było tylko wzruszenie. Bo ten dzieciak naprawdę zmuszony jest więcej przeżywać, niż inne dziewczyny w jej wieku — usprawiedliwiała Ludkę wobec Natockiego. — Franek! przynieś leżak... Gdzież ten chłopak zginął?... Ach, mój Boże, to jakieś nasłanie, czy co? Pan gotów pomyśleć, że tej młodzieży nie umiem w karbach trzymać, ale doprawdy, nie wiem, co im się stało! Nigdy tego nie było.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Pani Walecka obudziła się tego ranka ze ściśniętem sercem... Kobiety miewają czasami przeczucia czyhających na nie przykrości... Znane kąty nie zajrzały jej w oczy zwykłem, wesołym „dzień dobry", ale najeżyły się niechętnie, nie dopuszczając żadnego porozumienia... Duży fotel stanął wyzywająco na drodze, szafa ziewnęła niedbale i przycięła fałdy szlafroka, a mały stolik uderzył ją boleśnie śpiczastym rogiem... Za spuszczoną roletą ukrył się dzień mglisty — niby jesienny — szyby były mętne, a otwierane okno potrąciło liście jaśminu, strącając z nich zimne krople na rozgrzane oparem snu ręce... Niebo nad sadem było jednolicie szare i mogło być zapowiedzią długotrwałej niepogody... Pani Walecka dziwnie w tej chwili zapragnęła widoku słońca. Ociężale usiadła przed lustrem, zaplatając włosy, i drgnęła, ujrzawszy w srebrnej głębi twarz znużoną, bledszą, niż zwykle, i fałdę między czarnemi brwiami... Poczuła się zmęczona i stara i, jak zwykle w takiej chwili, przelękła się o swoje niefrasobliwe dzieci.

Zerwała się więc z krzesła i, dojrzawszy na zegarze godzinę piątą, udała się przez mały salonik do pokoju syna. Weszła na palcach, aby go nie zbudzić, i stanęła bezradnie, widząc, że łóżko jest gładziutko posłane, a na biurku niema zwykłego kawalerskiego rozgardjaszu, wytwarzanego przez rozsypane niedopałki papierosów, porzucone niedbale książki i papiery. Wszystko, starannie ułożone wczoraj ręką matki, zostało nietknięte... Gdzież tę noc spędził Franek?... Gdzie jest wogóle w tej chwili? Pani Walecka poczuła, że może stracić cierpliwość... Dzieci z rąk jej się wymykają... Są takie duże i tak gorliwie własnem życiem zajęte... Zawsze lekko drwiące i takie trudne do pojęcia... Czy to już dzieci?.. Ale niepokój o nie pozostał w sercu matki jednakowo dotkliwy, więc teraz załamała ręce w trosce o tego pełnoletnego już syna, który nie chce dać matce żadnego miejsca w swoich niezawsze uchwytnych sprawach... Może Ludka cokolwiek wie o tej nocnej wycieczce? Co wogóle może łączyć jego i tę dziewczynę? Te... polskie sprawy? W każdym razie należy temu położyć koniec. Pani Walecka musiała znów przejść przez swój pokój, udając się do sypialni panienek. Tam był słodki półmrok i cicha biel przytulnych łóżeczek. Na komodzie i stolikach stały umiejętnie ułożone bukiety. Roleta wydymała się lekko nad oknem, otwartem na ogród— a w powietrzu czuć było nikły zapach ulubionych perfum Hefi. Matka uśmiechnęła się do jej różowego buziaka, zagłębionego sennie w poduszkę i rzuciła okiem w inną stronę. Spotkała się z szeroko otwartemi oczyma Ludki, która widocznie czuwała już oddawna.

— Dzień dobry pani — szepnęła. Nie śpię już, ale nie chcę się ruszać, bo Hela nie lubi, gdy się ją budzi przedwcześnie.

— To chodź do mnie — skinęła na nią Walecka.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.